DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY
DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO".

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ
Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE **25 groszy.**

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 29 GRUDNIA 1929 ROKU. Nr. 328.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. | Warszawa—61.553.|

Uwadze kupców

I PRZEMYSŁOWCÓW.

WARSZAWA, 28.12 (Tel. wł.). Pogłoski o rzekomem odroczeniu terminu nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1930 nie odpowiadają rzeczywistości. Od 2 stycznia zacznie się lustracja przedsiębiorstw, obowiązanych do nabywania świadectw przemysłowych.

Po trzech tygodniach przesilenia

gabinet jeszcze nie utworzony.

WARSZAWA, 28.12. (Tel.wł.). Dziś w 22 dniu przesilenia jeszcze nie zakończono prac nad sformowaniem gabinetu.

Weiągu dnia prof. Bartel przyjął p. Sławka, min. Składkowskiego, min. Prystora, następnie był w Belwederze, a wkońcu przyjął min. Niezabytowskiego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmiany w Rządzie będą niewielkie. Miejsce min. Cara zajmie prezes Sądu apelacyjnego Dutkiewicz, a miejsce min. Moraczewskiego ma objąć profesor politechniki lwowskiej Matakiewicz.

Zdaje się, że jest przesądzone ustąpienie min. Składkowskiego. Mówią o kandydaturze na jego miejsce wojewody wołyńskiego Józefskiego.

W niedzielę popołudniu prof. Bartel ma wyjechać do Spały i przedstawić panu Prezydentowi listę członków nowego gabinetu.

Zjazd starostów

WOJ. KIELECKIEGO.

WARSZAWA. 28.12 (Tel. wł.). Dnia 3 i 4 stycznia odbędzie się w Kielcach zjazd starostów województwa Kieleckiego. W drugim dniu zjazdu wezmą również udział przedstawiciele wydziałów powiatowych.

Omawiane będą sprawy aprowizacyjno-bezpieczeństwa, higjeny i t. p.

NOCNE OBRADY

francuskiego parlamentu.

PARYŻ, 28.12. — Izba deputowanych kontynuowała na nocnem posiedzeniu dyskusję nad dalszemi rozdziałami budżetu ministerjum spraw zagranicznych.

Debaty odbywały się w nastroju spokojnym.

Na zapytanie jednego z posłów, czy wiadomości o rokowaniach Francji z Watykanem w sprawie zawarcia konkordatu odpowiadają prawdzie, Briand odpowiedział przecząco i stwierdził, że konkordat obowiązuje tylko na terytorjum Alzacji i Lotaryngji.

Izba przyjęła resztę budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, tak, że na swem dzisiejszem posiedzeniu będzie się zajmowała jedynie programem budowy nowych jednostek morskich oraz kredytami na umocnienie granic wschodnich.

Ślub córki

MIN. NIEZABYTOWSKIEGO.

WARSZAWA, 28.12 (Tel. wł.). Dziś w Warszawie odbył się ślub córki min. Niezabytowskiego z p. Balińskim Jundziłłem, prezesem międzynarodowego Związku studentów.

Obniżenie stawki

OPŁAT STEMPLOWYCH.

WARSZAWA, 28.12 (Tel. wł.). Od 1 stycznia wchodzi w życie na przeciąg roku rozporządzenie ministra skarbu Matuszewskiego. Według tego rozporządzenia stawka 0.2 proc. opłat stemplowych od obrotu papierami wartościowemi będzie obniżona na 0.1 proc.

Poseł sowiecki

W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 28.12 (Tel. wł.). Rząd polski udzielił swego agrement p. Antoniemu Owsiejence, jako posłowi sowieckiemu w Warszawie.

Owsiejenko był dawniej radcą handlowym w [illegible], a ostatnio posłem sowieckim w [illegible].

PRZEGLĄD PRASY.

Bezpartyjni.

Sędziwy członek Chrześciańskiej Demokracji, senator prof. Thullie, ogłasza w krakowskim „Głosie Narodu", artykuł p. t. „Stronnictwa", w którym kreśli m. in. takie uwagi:

Od kilku lat zaczęto u nas urabiać opinję publiczną przeciw stronnictwom wogóle, nazywając ich działalność partyjnictwem. Jestto hasło zupełnie błędne. Partyjnictwo, czyli spaczenie istoty stronnictw, występuje wtedy, gdy stronnictwo stawia wyżej dobro stronnictwa lub jednostek ponad dobro państwa. Jest to zwyrodnienie stronnictw potępienia godne, ale stronnictwa, które mają na oku dobro państwa i swą ideologję, istnieć muszą i powinny. Bezpartyjni to są ci, którym obojętną jest rzeczą, kto rządzi Polską i jak rządzi, są to ludzie, którymby właściwie należało odebrać prawo wybierania, bo na nie nie zasługują. Albo są to pyszałkowie, którzy sądzą, że oni tylko jedni wiedzą, jak Polską rządzić należy, a niema ludzi w całej Polsce o tej samej ideologji, z którymi mogliby się złączyć do wspólnego działania w stronnictwo

Opozycja... żydowska.

Pisząc o programie żydów w Polsce i ich taktyce w obecnym momencie powiada żydowski „Moment":

Mamy program maksimum, którym jest autonomja narodowo - kulturalna. Ten cel musi być osiągnięty. Ale nawet dla największych optymistów z pośród nas musi być jasnem, że to może się stać dopiero w dalekiej przyszłości. Mamy jednak także program — minimum, którym jest opieka i prawa obywatela kraju. I o to musimy niestety walczyć. Stwarza się tedy sytuacja, że musimy wybierać między ustrojem konstytucyjno - liberalnym a konserwatywno - reakcyjno - chaotycznym. To też nie ulega wątpliwości, że musimy podstawić plecy, o ile nie chcemy podstawiać głów.

Żydzi jako mniejszość narodowa, która się nie spodziewa i nie chce stać się większością w kraju, żydzi jako wieczna nieustanna mniejszość, nie mogą i nie powinni uprawiać opozycji dla opozycji. Nie mogą prowadzić polityki opozycji zasadniczej. Najwyżej stosować mogą opozycję taktyczną, czyli od czasu do czasu. W tym więc wypadku, gdy się rozchodziło o nieufność do rządu praworządno - liberalnego, i gdy nie wiadomo było, kto mógł przyjść na jego miejsce, w tym wypadku opozycja stanowczo nie była na miejscu.

Ostrożnie z Harrimanem.

„Kurjer Poranny" z dnia 21-go bm. podał następującą wiadomość:

Katowice, 20-go grudnia. — Nasz korespondent dowiaduje się o nowym niebywałym skandalu, jaki miał miejsce w tutejszym ciężkim przemyśle, a który świadczy zarazem, że w stosunki te powinny wejrzeć nasze władze bezpieczeństwa. Mianowicie huta „Bismarka", pracująca i na potrzeby armji polskiej, otrzymała przed niedawnym czasem większe zamówienia od rządu jugosłowiańskiego. Dokładna kopja tych zamówień znalazła się jednak dziwnym trafem w przeciągu dwóch tygodni w rękach wywiadu niemieckiego w Berlinie. Rząd jugosłowiański, po stwierdzeniu tego faktu, sobie tylko znanym sposobem i po otrzymaniu odpisu tej kopji, zamówienie w hucie „Bismarka", oczywiście, cofnął. Historja powyższa stawia poufność dokonywanych dla naszej armji zamówień pod znakiem zapytania.

Cytując powyższą wiadomość, „Gazeta Warszawska" pisze:

Sensacyjna ta wiadomość nie wymaga komentarzy, prócz tego, że huta „Bismarka" należy do Harrimana.

Niebywały ten skandal oświetlił jak jaskrawa błyskawica mroczne zakamarki zakusów Harrimana i jego niemieckich wspólników. Przyszedł on dla Polski w samą porę, albowiem po nieprzychylnem przyjęciu pierwotnego projektu koncesji przez wszystkie zainteresowane czynniki i całą opinję publiczną, pp. Moraczewski i Siwicki opracowali już nowy projekt, zawierający pewne nieznaczne ustępstwa ze strony Harrimana i chcą go przeforsować za wszelką cenę.

Dalej „Gazeta Warszawska" przypomina, że:

W okresie starań o koncesję, a więc wtedy, gdy należałoby unikać nawet pozorów zależności od Niemców, zdarzyły się w przedsiębiorstwach Harrimana następujące fakty:

1) pozostawienie na stanowisku dyrektora technicznego huty „Bismarka" p. Kallenborna, b. majora armji pruskiej i komendanta „Grubej Berty" i wydalonego przez wojewodę Grażyńskiego;

2) usunięcie urzędników Polaków z huty Bismarcka, o czem pisaliśmy w ubiegłym miesiącu;

3) zdrada planów rządu jugosłowiańskiego.

Zapytujemy: Co będzie, gdy Harriman będzie miał koncesję w ręku?

Pismo w tonie stanowczym apeluje do opinji publicznej i do czynników rządowych, by przeciwdziałano akcji Harrimana.

„Żona" dyplomaty sowieckiego

na czele ambasady w Londynie.

PARYŻ, 18.12. — Paryskie pismo rosyjskie „Wozrożdenje" ogłasza rewelacje, dotyczące nowego ambasadora sowieckiego w Londynie Sokolnikowa oraz przybyłej z nim do Londynu „żony sowieckiej".

Nominacja Sokolnikowa na stanowisko ambasadora w Londynie nastąpiła w ostatniej chwili.

Pierwotnie zamierzano powierzyć je Litwinowi lub Cziczerinowi. Na Litwinowa nie zgodził się rząd angielski, Cziczerin zaś odmówił, ponieważ przed wojną był w Anglji aresztowany jako bolszewik, co go zdaniem jego zdyskwalifikowało w Londynie.

Dopiero po drzuceniu obu tych propozycyj wysunięto kandydaturę Sokolnikowa.

Nowy ambasador sowiecki w Londynie posiada wykształcenie prawnicze, jest synem znanego moskiewskiego lekarza Briljanta, człowieka bardzo zamożnego, który był również właścicielem największej moskiewskiej apteki.

Sokolnikow należał wprawdzie do wczesnej młodości do organizacyj rewolucyjnych, lecz ostatnio usunął się z życia politycznego i uważany był za opozycjonistę.

Przed nominacją zażądano od niego gwarancyj prawomyślności, których udzieliła osoba, ciesząca się wielkiem zaufaniem w kołach partyjnych, osoba, która obecnie razem z Sokolnikowem przybyła do Londynu, jako jego żona.

Poręki udzieliła Halina Serebriakowa, żona sekretarza centralnego komitetu partji komunistycznej. Nie jest ona jednak żoną Sokolnikowa, który żonę swą wraz z dzieckiem porzucił w 1925 r. Halina Serebriakowa pochodzi z Polski. Przed poślubieniem Serebriakowa, który był jej czwartym mężem, była żoną komunisty polskiego Mieczysława Warszawskiego, znanego pod pseudonimem partyjnym Brońskiego, byłego posła sowieckiego w Wiedniu.

Po rozwiedzeniu się z Serebriakową, Broński uwiódł żonę słynnego czekisty Unszlichta, z którą obecnie żyje w pałacu, przydzielonym mu jako członkowi najwyższej rady gospodarczej.

Żona Unszlichta, która porzuciła go dla Brońskiego nadal jednak utrzymuje przyjazne stosunki ze swym byłym mężem, tak, że dzięki temu skomplikowanemu, opartemu na specjalnej psychologji komunistycznej, współżyciu, Unszlicht zawsze jest dobrze poinformowany o tem, co robi nietylko Broński, ale i Sokolnikow. Serebriakowa należy urzędowo do personelu agentów G. P. U. pozatem zaś zajmuje wybitne stanowisko w kierowniczych kołach partji komunistycznej.

Jest ona autorką szeregu prac, dotyczących Dalekiego Wschodu i kolonjalnej polityki Anglji i w kołach londyńskich uważają, że będzie ona odgrywała decydującą rolę w kierowaniu sprawami ambasady sowieckiej w Londynie.

Szpiegostwo sowieckie w Polsce

w rewelacjach Biesiedowskiego.

PARYŻ, 18.12 — Następny rozdział swoich rewelacyj poświęca Biesiedowski działalności sowieckiego wywiadu w Warszawie, kierowanego przez niejakiego Zubowa. Najbliższą współpracowniczką Zubowa była niejaka Birencwajg, występująca pod przybranem nazwiskiem Bałaszowej.

Bałaszowa została przez władze polskie przychwycona na gorącym uczynku odbierania tajnych dokumentów wojskowych od pewnego agenta i uwięziona. Na żądanie polskiego Ministerstwa spraw zagranicznych Zubow i Bałaszowa musieli opuścić Warszawę.

Kierownikiem wywiadu został urzędnik centrali szpiegowskiej w Moskwie Tałbow, który otrzymał paszport dyplomatyczny wicekonsula sowieckiego w Warszawie.

Pozornie akcja szpiegowska nie była prowadzona przez poselstwo, lecz przez specjalną organizację, na której czele stała Marja Skokowska i Iljinicz.

Biesiedowski zaznacza, iż Iljinicz był niezwykle cennym agentem. Jako były wojskowy, posiadał rozległe stosunki i docierał do najtajniejszych źródeł tajemnic państwowych. Jeden z dyplomatów polskich, nie podejrzewając zupełnie, aby Iljinicz mógł być szpiegiem, zwierzył mu się z szeregu ważnych spraw, dotyczących polityki polskiej. Na podstawie materjałów, dostarczonych przez Iljinicza, Wojkow opracował raport o polityce Polski i państw bałtyckich, który choć zdaniem Biesiedowskiego oparty na prawdziwych danych, uznany został w Moskwie za niewiarygodny.

Marsz. Foch z za grobu

ostrzega Francję.

PARYŻ, 18.12. — Pismo marszałka Focha w sprawie Nadrenji, o którem wspominał podczas wczorajszej debaty nad budżetem spraw zagranicznych deputowany Reibel składa się z trzech części.

W pierwszej z nich zmarły marszałek wspomina, że Niemcy, jako państwo zwycięzone i dłużnik będą żywiły zamiary odwetowe, zaś szybkie odrodzenie ekonomiczne Niemiec czyni je groźnemi dla bezpieczeństwa Francji. Stosunki pomiędzy obu państwami zostały uregulowane na mocy Traktatu Wersalskiego, który zawiera klauzule reperacyjne i rozbrojeniowe. Przyjęcie planu Dawesa nie może pociągnąć za sobą zrzeczenia się innych gwarancyj. Również wiera klauzule reparacyjne i rozbrojeniowe wykonane.

W drugiej części swego memorjału marszałek zajmuje się sprawą okupacji Nadrenji, która jest jedną z najważniejszych gwarancyj bezpieczeństwa Francji. Pozwala ona m. in. na stłumienie w zarodku wszelkich wojowniczych planów, skierowanych przeciwko Francji. Zgadzając się na wcześniejszą ewakuację Nadrenji rząd francuski zrzeka się tem samem atutu niezwykłej wagi.

W trzeciej części pisma marszałek Foch stwierdza, że klauzula o wcześniejszej ewakuacji Nadrenji została umieszczona tylko dlatego, że St. Zjednoczone i Wielka Brytanja zobowiązały się do przyjścia Francji z pomocą w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami. Ponieważ zamierzony traktat anglo-francusko-meksykański nie doszedł do skutku, klauzula ta odpada i Francja zgadzając się na wcześniejszą ewakuację Nadrenji naraża się na wielkie niebezpieczeństwo.

Wkońcu marszałek Foch wskazuje na konieczność reorganizacji armji i umocnienia granicy wschodniej.

Straszliwe burze na Bałtyku

I MORZU PÓŁNOCNEM.

KOPENHAGA, 28.12. — Dopiero teraz nadchodzą do Kopenhagi dokładniejsze szczegóły o burzy, która szalała w ostatnich dniach na Bałtyku i morzu Północnem.

Do Kopenhagi przyjechał wielki angielski parowiec naftowy, „British Scouth" z opóźnieniem kilku dni.

Kapitan tego parowca oświadczył przedstawicielom prasy, że jeżdżąc po różnych wodach przez 30 lat, nigdy jeszcze w życiu nie przeżył tak strasznej burzy, jak obecnie, na morzu Północnem.

Wielki, solidnie zbudowany, statek rzucany był przez fale jak łupina orzecha i doznał poważnych uszkodzeń. Dwóch marynarzy odniosło ciężkie rany podczas prac ratunkowych.

Nad wybrzeżem pod Grinstad fale wyrzuciły łódź ratunkową, oznaczoną literami FR 166, oraz sporo żywności i ładunku okrętowego jakiegoś zatoniętego statku, którego załoga znalazła śmierć w falach.

Parowiec „Christiansand" przez 6 dni znajdował się na morzu, w walce ze straszną burzą. Stracił on wszystkie swe łodzie ratunkowe, które zostały porwane przez falę, mimo że były mocno przypięte.

Pod Drontheim rozbiła się łódź rybacka, z której 2 rybacy uratowali się, przybywając wpław do wybrzeża. Opowiadali oni, że przez 30 godzin walczyli z falami na swej łodzi, która wreszcie zatonęła.

Parowiec pasażerski „Tjaldur", który powinien był już przybyć do portu w Kopenhadze w środę wieczorem, dotychczas jeszcze nie nadpłynął i istnieją również uzasadnione obawy, że padł on ofiarą rozszalałych żywiołów.

ERAZM PILTZ.

Zamyka się już krąg dziejów, poprzedzających wielką wojnę. Ubywa z naszych szeregów jeden po drugim z pośród tych pracowników i działaczy, którzy należeli do twórców poprzedniej epoki i kierowników poszczególnych prądów myślowych. Życie ich było bujne i ciężkie, a usilowania wszystkich zespalały się w jednym wspólnym mianowniku, który w konsekwencji wytworzył taką atmosferę i taką konjunkturę, dzięki której potrafiliśmy w czasie wielkiej wojny zająć takie stanowisko, jakie w rezultacie zawiodło nas do stołu, przy którym delegaci polscy: Roman Dmowski i I. J. Paderewski położyli swe podpisy pod traktat Wersalski.

Jednym z takich działaczy był Erazm Piltz. Skon jego zamyka poczet wybitnych pracowników, z pośród których już nikt nie pozostał, reprezentujący dawny kierunek Stronnictwa polityki realnej w Kongresówce. Piltz był indywidualnością polityczną. Był jednym z bardzo czynnych i zasłużonych pracowników około utrzymania przy polskości i kresów wschodnich i tych wielu setek tysięcy emigrantów polskich, którzy rozsiani byli po olbrzymich rozłogach bezbrzeżnego imperjum rosyjskiego.

Nie zadowoliły go w niczem ani prace urzędnika kolejowego, ani też rachuby buchalteryjne. Piltz, wychowany na doktrynie pozywistycznej, uległy podczas studjów uniwersyteckich w Paryżu modnym doktrynom liberalnym, podjął wydawnictwo „Nowin Warszawskich", dzięki którym zetknął się z wybitniejszymi ówczesnymi liberałami. Przedewszystkiem zapoznał się i zbliżył do Władysława Spasowicza, wybitnego prawnika i cenionego adwokata, który na gruncie petersburskim posiadał bardzo znaczne wpływy wśród kolonji polskiej i w sferach rosyjskich. W r. 1882 Piltz wespół ze Spasowiczem zakłada w Petersburgu tygodnik „Kraj". Rola tego jedynego przez długie lata pisma polskiego niepodlegającego cenzurze prewencyjnej, była ogromna. Prowadzono tam dyskusje o najistotniejszych zagadnieniach polskich, dawano nieskrępowany niczem obraz życia polskiego we wszystkich dzielnicach. Pod względem politycznym „Kraj" był wyrazem kierunku t. zw. ugodowego, dla którego wszystkie inne prądy myślowe były obce i którym on w sposób bardzo stanowczy się przeciwstawił. Działalność „Kraju" przypadła właśnie na moment powstawania i początków pracy Ligi Polskiej, następnie Ligi Narodowej i jej jawnej emanacji w postaci Demokracji narodowej. Nieco później Stanisław Mendelsohn układa program Polsk. Partji socjalistycznej. Wśród młodzieży zaczynają się budzić nowe ruchy, z pośród których dominuje kierunek narodowy około lwowskiej „Teki" i socjalistycznego „Promienia".

W latach 1902 i 1903, kiedy kierunki te wypłynęły na widownię polityczną i coraz silniejszy wpływ zaczęły odgrywać w życiu wewnętrznem społeczeństwa, Erazm Piltz wespół z śp. Antonim Chołoniewskim wydał anonimowo w Krakowie pod pseudonimem Skriptora dwie broszury: „Nasza młodzież" i „Nasze stronnictwa skrajne". W pierwszej wystąpił przedewszystkiem przeciwko wpływom „Egoizmu narodowego" Zygmunta Balickiego i przeciw „Myślom nowoczesnego Polaka" R. Dmowskiego na młodzież, w drugiej zaś poddał bardzo surowej krytyce świeżo ogłoszony program Stronnictwa demokratyczno - narodowego i PPS., zwłaszcza zaś jego kierunku londyńskiego. Obie te książki pozostaną bardzo ciekawym dokumentem przełomu polskiej myśli politycznej, przełomu, który w konsekwencji doprowadził do takiego układu sił społecznych, jaki uwydatnił się czasu wielkiej wojny.

Jakkolwiek jako realiście i ugodowcowi nie odpowiada kierunek wiary w naród i wykrzesaną przezeń przyszłość, jednakże Piltz miał dużo zrozumienia dla spraw, o jakich w innej prasie było bardzo niewiele: dość wspomnieć, że Chołoniewski w „Kraju" pisywał o Kaszubach, że pisywano sporo o sile żywiołu polskiego w t. zw. krajach zabranych. — „Kraj" rozchodził się po wszystkich skupieniach polskich w Rosji, na Litwie i Rusi, w innych zaborach nie było poprostu ani środowiska, ani czynnego działacza, któryby bez „Kraju" się obchodził.

W r. 1905, gdy wskutek rewolucji rosyjskiej nastąpiły zmiany polityczne, a w społeczeństwie polskiem kierunek ugodowy stracił podstawy. Piltz przeprowadził się do Warszawy i tutaj założył biuro popierania pracy społecznej, które niemało ma zasług w opracowywaniu i gromadzeniu materjałów, potrzebnych do rozwoju naszego życia społecznego. Przez pewien czas stał na czele konserwatywnego „Słowa".

Rola Erazma Piltza w czasie wojny jest już znana. Należy on do założycieli i pracowników Komitetu narodowego w Warszawie, a wyjechawszy zagranicę współpracuje z Agencją lozańską, prowadzoną przez Marjana Seydę, jest członkiem Komitetu narodowego w Paryżu, wydatnie kierując akcją propagandową. Przez Komitet narodowy został mianowany w r. 1918 pierwszym przedstawicielem Polski w Paryżu, uczestniczy w pracach kongresu pokojowego wersalskiego. A wróciwszy do Polski oddaje się dalej dyplomacji, obejmując w roku 1919 nadzwyczaj trudną placówkę w Pradze i stosunkami osobistemi w wysokim stopniu stara się przyczynić do wyrównania wzajemnych nieporozumień i usunięcia obopólnej goryczy. Przez jakiś czas był dyrektorem departamentu politycznego w Ministerstwie spraw zagranicznych, stał na czele poselstwa naszego w Belgradzie, a znalazłszy się znowu w stolicy, sprobował jakiś czas funkcji wiceministra spraw zagranicznych; zresztą przez długie lata był stałym konsulentem MSZ., służąc mu radą wysoce zawsze cenioną dzięki głębokiemu umiarowi, gruntownej znajomości rzeczy i wytrawnemu sądowi.

Z Piltzem schodzi do grobu liberał-zamachowca. Życie miał bujne. Dziejopis epoki przedwojennej będzie musiał zająć się tą postacią. Gdyby Piltz pozostawił po sobie pamiętniki, stanowiłyby one niezastąpiony materjał do dziejów przeżytej przezeń epoki.

H. W.

Karjera dzisiejszego dyktatora

Rosji sowieckiej.

Ryga, koniec grudnia.

Chociaż w organizacji państwowej Rosji sowieckiej nie brak wszelakiego rodzaju władz i instytucyj rządzących, chociaż oficjalnie dzieli się Rosja sowiecka na bardzo liczny szereg mniej, lub więcej znanych „komitetów wykonawczych" — to jednak faktem niezaprzeczonym jest, iż rzeczywisty rząd nad Rosją sprawuje dziś jeden człowiek: **Stalin.** Nosi on wprawdzie oficjalnie skromny tytuł: sekretarza partji komunistycznej, niemniej jednak w rękach Stalina koncentruje się dziś cała władza i jest on poniekąd dyktatorem całego dzisiejszego systemu rządzenia w Rosji sowieckiej. Stalin decyduje dzisiaj wyłącznie o wszelkich posunięciach rządowych, od niego zależny jest kursu rządu sowieckiego zarówno w kwestjach politycznych, jak i gospodarczych. Stalin wreszcie usuwa i mianuje wszelkich dygnitarzy państwowych, a tych, którzy śmią mu się przeciwstawić skazuje bezlitośnie na wygnanie i pozbawienie wszelkich praw.

Osoba Stalina jest jednak w Europie najmniej stosunkowo znana z pośród wszystkich wybitniejszych działaczy komunistycznych. O ile o życiu Lenina i Trockiego posiadamy bardzo szczegółowe informacje, o tyle jednak szczegóły z życia Stalina są do tej pory bardzo mało znane. Powszechnie wiadomem jest tylko tyle, że Stalin jest Gruzinem z pochodzenia i że doszedł do najwyższej władzy w Rosji dzięki żelaznej sile woli i niecofającej się przed niczem bezwzględności.

Szczegóły z życia Stalina są jednak nad wyraz ciekawe. Ostatnio dopiero ukazały się w rosyjskich pismach emigracyjnych bardzo znamienne artykuły, z których dowiadujemy się o faktach, rzucających na osobę dzisiejszego dyktatora Rosji sowieckiej rewelacyjne wprost światło.

Stalin urodził się w małej mieścinie gruzińskiej, w Didi-Lilo obok Tyflisu, jako syn ubogiego, bezrolnego chłopa. Prawdziwe jego nazwisko brzmi Józef Wissarienowicz-Dżugaszwili. W młodych swych latach pracował on wraz z ojcem na roli. Dopiero w 14 roku życia przeniósł się Dżugaszwili wraz z ojcem do mieściny Gorgi obok Tyflisu i tu też ojciec Dżugaszwilego uzyskał pracę jako robotnik w fabryce obuwia. Ze względu na to, że młody Dżugaszwili był bardzo wątłym, postanowiła matka oddać go do seminarjum duchownego, aby wykształcić go na księdza.

I istotnie pierwsze swe samodzielne kroki zaczął Stalin od nauki w seminarjum duchownem. Buntowniczy i rewolucyjny charakter Stalina wolał jednak — zamiast wpajać w siebie nauki kościelne — szukać podniety w knowaniach przeciwrządowych, które wówczas bardzo silnie rozpowszechnione były w całej Gruzji. Inteligencja gruzińska, a wraz z nią i koła cerkiewne popierały wówczas silnie myśl oderwania Gruzji od carskiej Rosji i stworzenia niezależnej republiki gruzińskiej. Hasła te przedostawały się również do seminarjum, w którem młody Dżugaszwili kształcić miał się na księdza. Dżugaszwili rzucił się oczywiście z całą energją w robotę rewolucyjną, nawiązał w tym celu kontakt z przywódcami socjalistycznymi — i odtąd też rozpoczęła się jego rola, jako rewolucjonisty.

Seminarjum duchowne nie mogło jednak ścierpieć tego, że jeden z wychowanków zbyt prowokująco występuje nazewnątrz i propaguje hasła socjalistyczne, to też dość rychło otrzymał Dżugaszwili napomnienie ze strony władz kościelnych. A gdy to nie pomogło musiał Dżugaszwili zwrócić habit klasztorny i opuścił na zawsze mury seminarjum.

Dżugaszwili wstępuje wówczas w szeregi partji socjalistycznej i zaczyna organizować koła rewolucyjne na terenie Tyflisu. Teraz też otrzymuje po raz pierwszy przydomek „Stalin", którego odtąd stale używa i który też do dziś dnia nosi. Stalin rychło jednak popadł w konflikt z władzami policyjnemi carskiej Rosji i otrzymuje też niedługo wyrok sądowy, skazujący go na trzy lata zesłania na Syberję.

Wyrok ten nie łamie go jednak. Trzy razy z rzędu ucieka Stalin ze Syberii i trzy razy odbywa z powrotem drogę na zesłanie. Aż wreszcie w roku 1913 zapada wyrok, skazujący Stalina na dożywotnie roboty. Pod specjalną eskortą wędruje on teraz na daleką północ i tu też w tajgach syberyjskich przebywa stale przez 4 lata aż do roku 1917. Dopiero rewolucja komunistyczna uwalnia go z więzienia i Stalin wraca do Moskwy, gdzie staje obok Lenina i Trockiego i dokonuje osobiście straszliwej rzezi na narodzie rosyjskim.

Odtąd też zaczyna się karjera Stalina. Nikt go wprawdzie nie lubi z powodu jego hipokryzji i bezwzględności, mimo to jednak konsekwentnie krok za krokiem zmierza Stalin ku najwyższym władzom komunistycznym — i po śmierci Lenina zdobywa sobie żelazną wolą dyktatorskie stanowisko w Rosji sowieckiej.

Stalin liczy dzisiaj 50 rok życia. Nie zmienił się on jednak zupełnie od swych najmłodszych lat. Pozostał konspiracyjnym rewolucjonistą, żądnym za wszelką cenę władzy — i kto wie, czy nie pozostała w nim również ta straszliwa nienawiść ku Rosji, którą poznał za młodych swych lat w Gruzji. Nienawiść ta przejawia się w nim dziś w innej może formie i treści — ale trwa ona i jest głównym rysem charakteru dzisiejszego dyktatora rosyjskiego, który miał zostać... „świętym mnichem"...

K. P.

Subwencje na wydawnictwa

NAUKOWE.

Przy Ministerstwie oświaty istnieje specjalny wydział nauki, którego zadaniem jest opiekowanie się czystą nauką w Polsce oraz popieranie i finansowanie wydawnictw naukowych.

Jak wynika z opublikowanego ostatnio sprawozdania, wydział nauki przeznaczył na cele wydawnictw naukowych w ciągu 8 lat (od roku 1921 do 1929) łącznie 10 i pół miljona złotych. Rozdział tych funduszów według poszczególnych nauk przedstawiał się następująco: najwydatniejszą pomoc otrzymały nauki historyczne (1.500 tys. złotych), drugie miejsce zajmują nauki biologiczne 1.200 tys.), trzecie nauki filozoficzne. Najmniej otrzymały nauki rolnicze (zaledwie 127 tys.) co jest tem dziwniejsze, że Polska jest krajem wybitnie rolniczym.

Ciekawy spór pomiędzy Bawarją

A RZĄDEM RZESZY NIEMIECKIEJ.

Pomiędzy Rzeszą niemiecką a rządem bawarskim zaznaczył się ostatnio wielce oryginalny spór o... prawo nadawania tytułów honorowych. Oto bowiem rząd bawarski sprzedawał za odpowiedniem wynagrodzeniem poszczególnym bogatym przemysłowcom i kapitalistom prawo używalności tytułów: „tajnego radcy", „rzeczywistego radcy" itd. Rząd Rzeszy niemieckiej dopatrzył się w tych praktykach rządu bawarskiego naruszenia konstytucji — i zaskarżył Bawarję przed najwyższym sądem państwowym. Pomimo energicznej obrony Bawarji wygrał spór rząd Rzeszy, a to na zasadzie, że konstytucja niemiecka przewiduje nadawanie tytułów tylko rzeczywiście pracującym urzędnikom. Wobec tego rząd bawarski będzie musiał cofnąć nadane godności tytularne, przyczem jednocześnie kasy rządowe będą musiały zwracać pieniądze, pobrane nieprawnie za tytuły.

Kursy dokształcające

DLA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

Ministerstwo WR. i OP. organizuje w Warszawie cykle dwumiesięcznych kursów dokształcających dla inspektorów szkolnych. Na kursach tych w ciągu paru lat mają być przeszkoleni wszyscy inspektorzy szkolni. Cyklów takich ma być dwanaście. W program kursów wchodzą również zagadnienia z dziedziny higjeny szkolnej. Dotychczas odbyły się na kursach wykłady na tematy: rola inspektora jako wizytatora higjeny, propaganda higjeny przez szkołę, organizacja opieki nad szkołami powszechnemi, praca lekarza w szkole powszechnej itp.

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Dąbrowa Górnicza.

Być może, że ktoś przeczytawszy tytuł i subtytuł dzisiejszego opisu, wzruszy z politowaniem ramionami i z irytacji krzyknie: ot, bzik i kwita, nadający się pod psychjatryczną obserwację lekarską. Cóż Dąbrowa ma wspólnego z pomrokami dziejowemi? To nonsens, paradoks, przecież Dąbrowa, to miasto młode, bez przeszłości.

Każdemu obrońcy „młodości" Dąbrowy odpowiem: tak, Dąbrowa Górnicza jako miasto, to „podlotek" pchający się dopiero „w świat", ale Dąbrowa jako osada, to odwieczny, dźwigający na swych barkach setki lat „szyb", kto wie, czy młodszy od „Dorotki".

Hej! mocny Boże! gdyby to powróciły prastare akta górnicze, nasze, polskie, co leżą w archiwach Sztokholmu, wywiezione przez rajtarów Karola Gustawa szwedzkiego, gdyby to powróciły te zbiory ksiąg, co tam leżą na półicach skandynawskich, gdyby to wydostać z dna Bałtyku stosy pergaminów zatopionych z okrętami, gdyby to można z popiołów i zgliszcz wojen szwedzkich odkopać przywileje górnicze królów polskich od XIII do XVII wieku, tobyśmy oniemieli ze zdumienia. Przekonalibyśmy się, że to nasze Zagłębie, ta „Stara Dombrowa", to takie stare, jak świat, to „Ducatus Severiensis", uwidocznione na mapach starożytnego świata, w skład którego wchodziła i nasza „Dombrowa" było takie ludne, że znaczna część jego mieszkańców z powodu przeludnienia wyemigrowała nad Desnę, i tam na pamiątkę praojczyzny założyła miasto, zwiąc je Nowogród - Siewierin (wedł. J. Choynowskiego—Słowianie w czasach przedhist.). Że to nie bujdy, to dowodzi i Nestor, najstarszy kronikarz słowiański w swem „Pateryku". Gdyby to ożyło „uroczysko na Dorotce", co przewodziło „sorokowi"—czterdziestu włościom, to w „dziesiętniku" wschodnim „Golonosa" (Golonóg) wskazałoby nam zapewne około r. 850 ludną włość, rozłożoną w lasach dębowych, nad rozlewnym potokiem dziś Bogoryją zwanym, co później otrzymała miano „Dombrowy" (wedł. R. Świerzbieńskiego). Gdyby to mógł przemówić odwieczny „szlak" olkuski, toby nam powiedział, jak to pomykał sobie koło „Dombrowa", jak się na rozstajach dzisiejszego Korzeńca dzielił, dążąc na Bandzin, Gródziec i Siewior, jak „kruchy" soli wielickiej, wymieniano w „tabernie" stojącej nad „brodem" tam, gdzie dziś Łabędzka (dr. S. Lewicki — Drogi handlu). Szkoda, ze już nie szumią odwieczne dęby „Starej Dombrowy", bo w poszumie ich, słyszelibyśmy opowieści o „smolarzach" włości, co to Ozom i Gotinom przybyłym tu w czasie „roju narodów", a trudniącym się wyłącznie „przegrzebywaniem" ziemi, dostarczali potrzebnych do przerabiania kruszców, węgli (W. Surowiecki — Śledzenie początku Słowian).

Za przykładem Gotów, mieszkańcy autochtoni Zagłębia, a także i „Starej Dombrowy" rozpoczęli się trudnić „rozgrzebką" ziemi. „Dombrowianie" około r. 1136 znani są w „odkrywkach" Siewiora, a później i Sławkowa. Gdyby to odnaleźć dokumenta owego sławnego hufca, złożonego z górników Zagłębia, co to w r. 1241 pod Lignicą w bitwie z Tatarami, poszli wichurą z oskardami na „bukszteie" (machiny oblężnicze) nieprzyjacielskie to zapewne znaleźlibyśmy tam i naszych „Dombrowian". Niestety, nie zostało po tym hufcu ani śladu, tylko kroniki wspominają o jego bohaterstwie.

Pierwsze wiadomości o Dąbrowie (rozumie się o „Starej Dąbrowie") pochodzą z r. 1326. W tym czasie osada wchodziła w skład parafji Bandzin (Będzin), należącej do dekanatu Sławkowskiego i płaciła „świętopietrze" Rzymowi, za pośrednictwem plebana będzińskiego (wedł. Monum. Pol. Vatic.). Po raz drugi wymieniona jest „Stara Dombrowa" w akcie kupna-sprzedaży ziemi i księstwa Siewierskiego z r. 1443, sporządzonego między Wacławem na Cieszynie jako sprzedającym, a Zbigniewem Oleśnickim, biskupem krakowskim, jako kupującym. W tym czasie osada należała do włości „Lagischa" (Łagisza). Od r. 1443 wioska wchodziła więc do księstwa Siewierskiego i była własnością biskupów krakowskich. Przed rokiem 1443 należała do Śląska, któremu dostała się aktem darowizny Kazimierza Sprawiedliwego z r. 1180. Fakt ten nie ma jednak żadnego znaczenia, bowiem cała kasztelanja siewierska a więc i nasza Dąbrowa, od najdawniejszych czasów należała do Polski, będąc częścią składową Białej Chrobacji słowiańskiej, która za Ziemomysła ojca Mieczysława I należała do państwa Piastów (Ditmar - Kronika, A. Maruszewicz - Hist. Narod. Pol.). Od r. 1443 aż do r. 1790 „Stara Dąbrowa" dzieliła złe i dobre losy księstwa Siewierskiego, pod rządami udzielnych książąt biskupów jak: Oleśnickich, Rzeszowskich, Padniewskich, Krasińskich, Szaniawskich i Sołtyków.

Po r. 1241 wioska przestała istnieć, zrównali ją z ziemią Tatarzy, którzy w tych okolicach buszowali przez 3 miesiące. Podniosła się z gruzów w kilkadziesiąt lat później i rozrosła się znacznie. W XV wieku niszczyły ją często bandy Bernarda Opolskiego, Mikołaja Raciborskiego i Wacławów Cieszyńskiego i Oświęcimskiego. Rok 1588 również zapisał się w dziejach ludnej wioski nieszczęściem. Zrabowali ją knechci Maksymiljana austrjackiego. Upadek wioski datuje się od r. 1656. Szwedzi ją spalili a ludność górniczą pognali do Częstochowy, do robienia podkopów. Z pognanych, nikt do domu nie powrócił, znaleźli grób pod wałami Jasnej Góry, jak i górnicy z Olkusza.

Piękną kartę w dziejach 1863 roku ma zapisaną Dąbrowa. W dniu 7 lutego o godz. 3 rano, powstańcy Kurowskiego, opanowawszy przy pomocy ludności „Starej Dąbrowy" i Polaków-kolejarzy stację, — uruchomili pociąg którym ruszyli na zdobycie Sosnowca. Umaczał tam w tej „rebelji" ręce znany patrjota, przezacny ksiądz Czarnecki. Za jego to staraniem i z groszowych składek mieszkańców „Starej Dąbrowy", wzniesiono w r. 1863 kapliczkę, w dzielnicy zwanej dziś kolonją „Starej Dąbrowy", ponoć na miejscu stoczonej potyczki powstańców z Moskalami. (Mimo usilnych starań, nie mogłem sprawdzić, czy taka potyczka miała miejsce).

W dziejach wojny światowej, w walce o Niepodległość Ojczyzny, Dąbrowa też odegrała przypadającą nań rolę. Dostarczyła spora ilość młodzieży do trzech brygad Legjonów polskich, do Pol. Org. Wojsk. (Dziwię się tylko, że dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby te wysiłki niepodległościowe lat 1914 — 1918 ujął choćby w najskromniejsze ramy jakiejś popularnej publikacji).

Przejdźmy teraz do Dąbrowy Górniczej XIX wieku.

Właściwe początki Dąbrowy Górniczej sięgają r. 1796, kiedy to rząd pruski rozpoczął poszukiwania za węglem, za czasów Fryderyka Wielkiego. Poszukiwania rozpoczęto na polecenie i pod kierunkiem Fryderyka Wilhelma hr. Redena, ministra departamentu kopalń i hut, a późniejszego dyrektora śląskiego Wyższego Urzędu Górniczego, którego Niemcy uważają za twórcę przemysłu górniczego. (Urodzony w r. 1752 w Hammel Hannowerskim, zmarł 3 lipca 1815 r.). On to dojeżdżające z Tarnowskich Gór, gdzie zamieszkiwał, kierował początkowemi pracami „odkrywkowemi", pod jego kierownictwem wybito pierwszy „szyb" do kopalni, którą na jego cześć nazwano „kopalnią Redena". Być może, że rozkwit Dąbrowy jak i całego Zagłębia byłby postępował w szybszym tempie, gdyby nie wojny napoleońskie w r. 1806 - 7, które wytrąciły z równowagi genialnego zawodowca, jakim był hr. Reden. Zrażony niszczeniem jego wieloletniej pracy, przybył do Dąbrowy po raz ostatni we wrześniu 1806 r., pożegnał się serdecznie z górnikami, pragnął wpisać się do kroniki kopalnianej, lecz takowej nie było. Z Dąbrowy wrócił do Tarnowskich Gór, gdzie dnia 4 października 1806 pożegnał się z górnikami, wpisując do złotej księgi słowa: „Gott segne den Bergbau und alle braven Berggenossen". Następnie wyjechał do swojej posiadłości Buchwald. (wedł doktora P. Knötela: Oberschlesien. Montschr. u. Org. des Museums in Gleiwitz).

Obok kopalni „Reden" powstała pierwsza kolonja (osada) górnicza w r. 1827 tej samej nazwy co kopalnia, gdzie koncentrowało się życie nowej Dąbrowy. Również na tej kolonji stanął pierwszy szpital górniczy, a także t. zw. „Kasyno". W r. 1839 wybudowano kosztem b. Banku Polskiego pierwszą hutę, która do dzisiaj nosi nazwę Huty Bankowej. Kolonja powstała obok huty zwie się tak samo.

Drugą kopalnią po „Redenie" była „Cieszkowska", dziś już nie istniejąca. Popadła w ruinę wskutek pożaru, który wybuchł w jej wnętrzu. Nieumiejętność w gaszeniu pożaru spowodowała zalew kopalni. Wszelkie usiłowania w kierunku osuszenia jej spełzły na niczem. Trzecią z rzędu kopalnią, była kopalnia na „Starej Dąbrowie" zwana „Hieronim", na cześć Hieronima Łabęckiego, inżyniera wydziału górniczego b. Banku Polskiego i znakomitego historyka górnictwa polskiego (ur. 1809 zm. 1862). Kopalnia ta już dawno nie istnieje.

W r. 1842 Dąbrowa otrzymała piękny gmach w stylu ostrołuku, wybudowany według planu architekty-budowniczego Łanciego. Gmach ten mieścił w sobie dawniej Okręgowy Zarząd Górniczy, zaś obecnie zamieniony został na szkołę górniczą, którą otwarto w r. 1889.

Trzecią kolonią wzgl. dzielnicą jest t. zw. Kolonja Ksawery, a początki jej sięgają r. 1850.

Wydobywanie węgla na wielką skalę rozpoczęło się w Dąbrowie dopiero w r. 1854.

W r. 1883 Dąbrowa liczyła 600 mieszkańców, zaś na podstawie spisu ludności z 1921 liczy 32.855 mieszkańców.

W latach 1880 produkcja węgla miejscowych kopalni sięgała sześciu i pół miljona pudów, zaś huty dostarczały 786.000 pudów cynku i 500.000 pudów surowca.

W r. 1877 wybudowano pierwszy kościół według planu Polcera, pod wezwaniem św. Aleksandra. Kościół ten przez dłuższy czas był filjalnym będzińskiego. Konsekracji dokonał d. 18-X 1885 ks. biskup Kuliński. Wymieniony kościółek wkrótce okazał się za szczupłym, tak że został przebudowany i rozszerzony, według planu Pomianowskiego, w stylu ostrołuku.

Opowiadano mi, że gdy miano rozpocząć przebudowę kościoła, zwołano wszystkich górników i hutników, pytając ich, czy zgadzają się na składki, które miały być potrącane z „geltaku", (jedna kopiejka od rubla zarobionego). Znalazł się tylko jeden, który się nie zgodził. Ten „zaprzaniec" jak go nazwali koledzy, wyniósł się wnet z Dąbrowy, zbojkotowany przez współtowarzyszy.

Pierwszy kościółek stanowi ponoć dziś jedną boczną kaplicę obecnego kościoła.

Dziwnie się jednak w tej Dąbrowie plecie. Gdybyś tak chciał się dopytać o kogoś, co to z dziada pradziada siedzi — o autochtona rolnika, czy górnika, to nawet „ze świecą" trudno byłoby go znaleźć. Jakoś znikły te „krzoki", oiczyce ziemi „Dombrowskiej", a jeźli natrafisz na taki żywy, miejscowy „krzok", to ci z jakimś dziwnym bólem, płaczącym z głębi duszy odpowie:

Były se tu „krzoki", oj były! — dziasio ich nima — łobsiadły i przytumiły (przytłumiły) je „ptoki" (ludzie napływowi), co se tu wielgo chmarom przyszły.

Może i racja, bo przemysł Dąbrowy już od r. 1879 przeszedł w ręce obcokrajowców, od Riesenkampfa i Plenniennikowa, który do r. 1878 byli właścicielami Huty Bankowej i kopalń. Wina za ten stan spada na rządy zaborcze, które wolały mieć przemysłowców obcych jak Polaków.

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

Rozsiedlenie żydów na świecie.

Najwięcej ich mieszka w Polsce.

Według najnowszych danych statystycznych, ogólna ilość żydów na kuli ziemskiej wynosi 14.200.000 osób. Z tego na Europę przypada 9.650 tys., na Amerykę 3.300 tys., Azję 750 tys., Afrykę 500 tys., Australję 25 tysięcy.

Państwem, posiadającem największą ilość żydów — zarówno procentowo, jak ilościowo — jest Rzeczypospolita Polska. Mieszka w niej 3 miljony żydów, co stanowi 10.1 proc. ogółu ludności kraju; w samej Warszawie jest przeszło 300 tys. żydów, czyli 33 proc. mieszkańców stolicy.

Drugiem państwem na świecie pod względem ilości żydów są Stany Zjednoczone A. P. Mieszka w nich około 3 miljonów Izraelitów, co stanowi 2.6 proc. ludności państwa. W stolicy Stanów, Nowym Jorku, jest 1.650 tys. żydów, czyli 27.6 proc. jej ludności — a zatem procentowo nie o wiele mniej niż w Warszawie.

Trzecie miejsce (ilościowo, nie procentowo) co do ilości żydów zajmuje związek sowiecki; mieszka w nim również około 3 miljonów Izraelitów, co stanowi 2.5 proc. ludności ZSSR.

Następne miejsce zajmuje Rumunja; posiada ona 800 tys. żydów; wynosi to 5.2 proc. ogólnej liczby jej mieszkańców. Dalej idą Niemcy: około 600 tys., co stanowi prawie 1 proc. ludności Rzeszy. Węgry mają 525 tys. izraelitów (6.2 proc.), w czem Budapeszt 20 tys., czyli około 23 proc. jego ludności. Dalej idzie Czechosłowacja z 365 tys. żydów (2.5 proc.); W. Brytanja 300 tys. (0.6 proc.); Austrja 225 tys. (3.4 proc.), w czem Wiedeń 202 tys., czyli około 11 proc. jego ludności; Litwa 160 tys. (7.1 proc.); Francja ma tylko 130 tys. żydów, w co oczywiście nie wliczono pokaźnej ilości żydów-cudzoziemców, obywateli niefrancuskich, mieszkających w Paryżu.

Inne państwa europejskie mają już znacznie mniej żydów. Takie np. Włochy, liczące zgórą 40 miljonów mieszkańców, mają zaledwie 35 tys. izraelitów, a Hiszpanja, w której niegdyś dużo żydów mieszkało, ma ich dzisiaj... 4 tysiące.

W Palestynie mieszka 160 tysięcy żydów, co stanowi 18 proc. jej ludności. Dość dużo żydów jest w północnej Afryce, znajdującej się pod wpływami (kolonje lub protektoraty) Francji: w Marokku francuskiem mieszka 108 tys. żydów, w Algierze 75 tys., w Tunisie 54 tys. 100 tys. żydów żyje w Abisynji, 60 tys. w Egipcie. W Ameryce, oprócz Stanów Zjednoczonych mieszka w Kanadzie 130 tys. izraelitów, w Argentynie 100 tysięcy.

W. R.

OD ADMINISTRACJI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy, dla naszych zamiejscowych prenumeratorów, blankiety P. K. O. celem uiszczenia przedpłaty za miesiąc styczeń 1930 r.

WESOŁE i SMUTNE.

Refleksje karnawałowe.

Życie stałoby się nudne, gdyby naraz ludzie przestali się nawzajem okłamywać.

Jednem z najrozkoszniejszych kłamstw jest karnawał. Umówiliśmy się, że, poczynszy od nocy Sylwestrowej aż do Popielca, będziemy się bawić, tańczyć, pić i wogóle czynić wszystko, co można, a jeszcze więcej to, czego nie można. Niema żadnych znanych ogólnie powodów do tej radości, jest tylko umowa, która z równem powodzeniem mogła wyznaczyć okres karnawałowy na inną porę roku. Ani w karnawale nie będziemy mieć większych dochodów, ani mniej weksli zaprotestowanych, ani nie jest to czas wymierania teściowych, nawet przeciwnie — w zapusty wzmaga się niepomiernie szał zawierania ślubów, co winnoby raczej napawać smutkiem i łzyby się wylewać należało nad niedolą ludzką.

Niedość tego... Karnawał się rozpoczyna w czasie noworocznym, kiedy to właśnie wypada najwięcej terminów płatności zarówno wekslowych, jak i podatkowych, patentowanych, nie mówiąc już o tysiącu dodatków do podatków i patentów.

Na dobitek złego w roku bieżącym jest nie tylko długi karnawał, ale i długie suknie, co razem z wyż przytoczonemi wydatkami zapowiada kompletne bankructwo i zapracowanie komorników.

Czy w takich warunkach można się bawić?

Ongi, jak piszą uczeni historycy, podobno bywały kuligi, śmiech pusty, Pierroty, Colombiny, markizy zalotne, szaleństwo zabaw, kobieta, wino, śpiew, rzęsiście oświetlone złocone sale balowe, maski, oraz intryga i miłość.

Dziś karnawał to oczywista bujda...

Wystarczy przejrzeć spis zapowiedzianych zabaw tanecznych. Dochód z każdej zabawy przeznaczony jest na jakiś cel: tu reduta na dorastające niemowlęta, tam wieczorek na przerastające dziewice, tu bal na Związek zawodowy mężowców, ówdzie na Ligę alkoholików. Sam już fakt przeznaczenia dochodu z zabaw na najbardziej nawet pożyteczny cel społeczny zabija istotną zabawę w samym jej zarodku, bo nie wyobrażam sobie, aby można z prawdziwą beztroską tańczyć tango na sieroty, albo wypijać piątą butelkę szampana na bezdomnych. Nie powiadam, że to jest złe, jeno, że w naszych stosunkach kompletna, choć by tylko godzinę trwająca beztroska jest nie do pomyślenia.

U nas już do tego doszło, że nie chodzi się na bal po to, aby się zabawić, a przytem dodatkowo przyjść z pomocą organizacjom społecznym, ale naodwrót, po to się zjawia na sali balowej, aby przez to przedewszystkiem złożyć datek na cele społeczne i dopiero dodatkowo ewentualnie się zabawić. Zabawa przestała być przyjemnością, stała się obowiązkiem. Dziś się już nie mówi: — Kogo stać na zabawę, niechże da coś i na biednych—, ale: — Kto chce przyjść z pomocą biednym, niech idzie na zabawę.

Jest to, rzecz prosta bardzo chwalebne i pożyteczne, ale nie można powiedzieć, aby było wyjątkowo wesołe. To znak czasów... ciężkich czasów.

(Ć.)

KĄCIK DLA PAŃ.

UDAJEMY ZIMĘ.

Nie trzeba wszędzie szukać logiki, a już najmniej w modzie.

Kilka lat temu mieliśmy bardzo surową zimę z trzaskającemi mrozami, ale ponieważ boty nie były modne — paradowałyśmy w cieniutkich jedwabnych pończoszkach i płytkich lakierkach.

W tym roku — przeciwnie. Zima jest dziwnie, niepokojąco łaskawa na nas (może to się jeszcze zemści w końcu zimy?), ale pomimo kilku stopni ciepła prawie wszystkie panie rozparzają sobie nogi w wysokich botach z błyszczącej gumy, obszytych u góry barankiem.

Co to będzie, jeśli naprawdę chwycą ostre mrozy?

Nosi [illegible] do ciepła wtedy, kiedy nie potrzeba, będą marzły wtedy, kiedy trzeba, żeby były ogrzane. Jest to jeden z nierozsądniejszych wybryków mody; nierozsadny, bo godzący w nasze zdrowie. To też roztropniejsze z pośród naszego rodu botów narazie nie noszą — chyba na błoto — i czekają mrozów.

Wracają do mody odrzucone jeszcze podczas wojny zwykłe, niskie, gumowe kalosze. Obecnie są tylko bardziej strojne, niż przed laty: przeważnie jasne, cieliste albo popielate i z bardzo miękkiej gumy, wkładane raczej jako rękawiczka (co za niesłuszna nazwa w stosunku do nogi!) niż jako kalosz.

Bardzo elegancką nowością, a raczej powrotem mody z przed paru lat, bo nie nowego w modzie nie bywa — są getry. Getry wysokie, koloru kawowego, zapinane na guziczki. Najmodniejsze są getry wciągane z gęstego wełnianego trykotu, z guziczkami przyszytemi „na fałsz", jak się mówi w języku krawieckim. Na prostej i zgrabnej nóżce wyglądają prześlicznie, przytem są niezastąpione w czasie wielkich mrozów. Do tego mała czapeczka w tym samym kolorze, z trykotu z puchem, rękawiczki i ciepły szalik, tworzą całość sportową i celową pod każdym względem.

H. N.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 NIEDZIELA

Dziś Tomasza B.
Jutro Eugenjusza B. W.
Wschód słońca 7 m. 45.
Zachód „ 15 m. 32.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Żelazna stopa"

Kino „Wawel" — „Płonące auto".

Kino „Sfinks" — „Niebezpieczny flirt".

Kino „Momus" — „Wielkomiejska młodzież". — Na scenie: Trupa akrobatyczno - komiczna.

Kino „Pogoń" — „Napoleon i Ludwika".

Kino „Uciecha" — „Sprzedawczyni miłości".

Kino „Odeon" — „Ostatnia karawana".

Kino „Czary" — „Kapitan gwardji królewskiej".

× **TOWARZYSTWO OPIEKI POZASZKOLNEJ NAD MŁODZIEŻĄ W SOSNOWCU** urządza w dniu 29 bm. i 1 stycznia r. p. poranki dla młodzieży i dorosłych z programem świątecznym, bogato urozmaiconym. Początek poranków o g. 11.30. Ceny miejsc: dorośli 1 zł., młodzież 50 gr., dzieci 30 gr. Dochód przeznacza się na Związek pracy obywatelskiej kobiet i 42 drużynę harcerską.

× **ODZNACZENIE W STRAŻACTWIE.** Na wniosek wojewódzkiego zarządu Zw. straży pożarnych zarząd główny przyznał Złoty Krzyż za ratowanie ginących p. Zygmuntowi Władysławowi, naczelnikowi S. P. O. w Łagiszy.

× **Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ.** W ubiegłym tygodniu tj. od dn. 23 do dn. 28 b. m. włącznie, na targowicę w Sosnowcu spędzono 1130 szt. świń. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.30 do zł. 2.90. Tendencja mocniejsza.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W SOSNOWCU.** W poniedziałek, dn. 30 b. m. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej w Sosnowcu, podług następującego porządku obrad: Uchwalenie w drugim terminie zaciągnięcia pożyczki na budowę III domu na kolonji im. B. Limanowskiego. Sprawa dzierżawy rzeźni miejskiej.

× **ABSOLWENCI KURSU PRZECIWGAZOWEGO.** Poniżsi oficerowie Korpusu inspekcyjnego Związku straży pożarnych woj. Kieleckiego ukończyli kurs przeciwgazowy w Kielcach, otrzymując dyplom instruktora I kategorji i odpowiednią odznakę tegoż: p. Kałkowski Nikodem, instruktor Zw. Kieleckiego w Sosnowcu, p. Plebanek Józef, instruktor Okręgu w Będzinie, p. Szwaja Stanisław, instruktor Okręgu w Częstochowie,

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Niedziela dnia 29 bm. „Boże Narodzenie" o godz. 12.30.

Niedziela dnia 29 bm. „Proces Mary Dugan" o godz. 3.30.

Niedziela dnia 29 bm. „Legenda Bałtyku" o godz. 7.30.

Poniedziałek dnia 30 b. m. „Sekretarka pana prezesa" — 19.30.

Wtorek dnia 31 b. m. „Baron Trenk" 19.30.

Wtorek dnia 31 b. m. „Rewja Sylwestrowa" o godzinie 23-ej.

Wtorek dnia 31 b. m. „Rewja Sylwestrowa" o godzinie 1-szej.

Środa dnia 1 stycznia „Lalka" o godzinie 15.30 pop.

Środa dnia 1 stycznia „Sekretarka pana prezesa" o godzinie 19.30 wiecz.

× **ZABAWA STRAŻACKA.** W dniu 31 b. m. zarząd czeladzkiej straży ogniowej, w sali gmachu własnego urządza tradycyjną „Sylwestrówkę", za zaproszeniami. Zabawa ta, w czasie której przygrywać będzie orkiestra własna, urozmaicona będzie wieloma niespodziankami.

× **STOSUNKI ROLNICZE W POW. BĘDZIŃSKIM i ZAWIERCIAŃSKIM.** Pod takim tytułem ukazała się praca inż. W. Bronikowskiego z Siewierza, której recenzję podajemy w numerze dzisiejszym.

Książka wydana jest b. starannie, z szeregiem ilustracyj, mapką tych dwóch powiatów i t. d.

Autor tej pracy uczęszczał początkowo do gimnazjum w Częstochowie, a po wojnie w Sosnowcu do obecnego gimn. im. Prusa. Studja wyższe odbył w Politechnice lwowskiej, gdzie w roku 1925 zdał egzamin z tytułem inżyniera - rolnika. Pracował następnie, jako asystent śp. prof S. Pawlika, (katedra administracji rolnej) a obecnie pracuje w Wydziale ekonomiki drobnych gospodarstw w Warszawie, a częściowo również w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie.

× **WYJAŚNIENIE.** W związku z wczorajszem sprawozdaniem z uroczystości wigilijnej dla żołnierzy 23 p. a. p. w Będzinie komunikują nam, że uroczystość była urządzana wprawdzie z inicjatyw Polskiego Czerwonego Krzyża oddziału na pow. Będziński, jednak złożyła się na to pomoc finansowa wszystkich samorządów, przemysłu i organizacyj społecznych. Imieniem tego właśnie Komitetu, organizującego wigilję, przemawiał dr. Ryder.

× **O ZWROT POŻYCZEK KOMUNALNYCH.** Wobec lekceważenia przez związki komunalne zobowiązań pożyczkowych a nawet zaniedbywania preliminowania odpowiednich sum w budżetach na spłatę długów, minister spraw wewnętrznych zwrócił tym związkom uwagę, że takie postępowanie spowodować musi przymusową egzekucję. Zaległości związków komunalnych są bardzo wielkie i w jednym tylko Banku Gospodarstwa Krajowego, wynosiły w połowie roku bieżącego przeszło 7 milj. złotych w złocie.

Program radjowy

na niedzielę 29 grudnia

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Transmisja z Warszawy. Dyr. S. Mędrzecki: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
15.20 — Ks. Dr. B. Rosiński: Z cyklu wykładów religijnych — „Nasze przeznaczenie".
15.40 — Prof. Dr. Andrzej Piekarski: „Choroby roślin uprawnych w województwie Śląskiem w roku 1929".
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach.
Program: 1) Lincke — Uwertura. 2) Fairman — Walc angielski. 3) Reimer — Serenata. 4) Lincke — Defilada. 5) Ravello — Graciosa. 6) Strauss — Noc w Wenecji. 7) Bohm — Arabeska. 8) Lewandowski — Oberek. 9) Davies — Walc angielski. 10) May — Melodia. 11) Raspini — One-Step. 12) „Trojak" — taniec śląski.
17.15 — A. Moszkowski: „Na szachownicy": Podstawowe wiadomości w grze szachowej oraz aktualja dla zaawansowanych miłośników gry.
17.40 — Koncert reprezentacyjnej orkiestry policji państwowej w Warszawie.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.20 — Intermezzo muzyczne.
19.30 — „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra (Prof. St. Ligoń).
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Kwadrans literacki z Warszawy.
20.15 — Transmisja z Warszawy. „Jak otrzymać nagrodę na konkursie radjowym?" Poradnik dla biorących udział w konkursie — wygłosi p. Wacław Frenkiel, kier. Wydz. propagandy P. R.
20.30 — Transmisja z Warszawy. Konkurs muzyczny Polskiego Radja z nagrodami (bez zapowiedzi speakera). Tytuły utworów i nazwiska autorów stanowią zagadkę konkursową.
21.45 — Słuchowisko z Poznania.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, kommunikaty sportowe oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe PAT. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

na poniedziałek 30 grudnia.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Jan Ciahotny: Pogadanka z działu „Nowości radjowe".
17.45 — Muzyka lekka z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. Stanisław Gronowski: „Jak się zaskarża wyrok karny?".
19.30 — Wizytator Dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pachelski: Komunikaty strażactwa śląskiego.
20.05 — Intermezzo muzyczne.
20.15 — Feljeton z Warszawy pt. „Dziecinne lata Mozarta i Beethovena" — wypowie dyr. Adam Wieniawski.
20.30 — Operetka Ryszarda Heubergera pt. „Bal w operze" z Warszawy.
22.00 — Feljeton z Warszawy pt. „Treść kontrastów" — wygł. p. Wanda Grabińska, sędzia grodzki dla nieletnich.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

× **OPIEKA NAD PTACTWEM.** Min. spraw wewn. przesłało wojewodom odezwę komitetu plantacyjnego w sprawie ochrony ptactwa w miastach, polecając użyczenie swego poparcia i opieki z uwagi na moralne znaczenie wyrobienia uczuć humanitarnych ludności wobec zwierząt, oraz wobec wielkiej użyteczności ptactwa dla kultury rolnej i ogrodniczej. Chodzi o rozwinięcie szerokiej akcji opiekuńczej nad ptactwem w miastach. Liczba ptaków, niszczących owady szkodliwe dla zadrzewień, zmniejsza się z roku na rok widocznie pod wpływem głodu i chłodu. Wzywa się społeczeństwo, aby zimą dokarmiało ptactwo rzucając okruchy, ustawiając karmiki na tyczkach. Szczególną uwagę należy zwrócić na wciągnięcie dziatwy do opieki nad ptactwem w miastach. W wielu miejscowościach powstać mają komitety opieki nad ptactwem.

Dziesięciolecie
DOSTĘPU DO MORZA

Zarząd Ligi morskiej i rzecznej Oddział w Sosnowcu podaje do wiadomości członków i zainteresowanych, że w czasie od 9 do 16 lutego włącznie 1930 r. Oddział sosnowiecki na równi ze wszystkiemi oddziałami Ligi morskiej i rzecznej w Polsce obchodzić będzie uroczyście dziesięciolecie objęcia przez Polskę dostępu do morza.

W związku z tem zebranie organizacyjne Komitetu odbędzie się w dn. 7 stycznia 1930 r. w sali Rady miejskiej w Sosnowcu o godz. 19 min. 30. Protektorat nad Komitetem oraz nad całością obchodu objął p. starosta Boxa. W skład Komitetu wejdą: przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, szkolnictwa, instytucyj społecznych i tp. Szczegóły programu obchodu podamy w odpowiednim czasie.

Jednocześnie nadmienia się, że Komitet z racji obchodu dziesięciolecia urządza bal reprezentacyjny na Ligę morską i rzeczną, który odbędzie się w dniu 15 lutego 1930 r. w sali gimnazjum im. Staszica w Sosnowcu.

× **SZYBKIE TEMPO DORĘCZANIA DEPESZ.** Jeden z czytelników z Dąbrowy komunikuje nam, że otrzymał depeszę wysłaną z Warszawy o g. 16.30 w piątek, dopiero w sobotę o g. 9 rano. Jednem słowem depesza szła tak długo, jak zwyczajny list. Poco w takim razie istnieje telegraf? I czyje niedbalstwo jest w tym wypadku: Warszawy czy Dąbrowy? Może odpowiednie czynniki zechciałyby zainteresować się tym objawem.

× **POZNAŃSKIE JASEŁKA W BĘDZINIE.** W dniu 26 grudnia, to jest w drugie święto Bożego Narodzenia, na Górze Zamkowej w Będzinie w lokalu Tow. Dobroczynności, sokół będziński wystawił piękne, Poznańskie Jasełka, (utwór Ks. Niewiadomskiego). W sztuce brało udział 30 osób z młodzieży sokolej. Przedstawienie wypadło wspaniale.

Na wyróżnienie zasługują: Król Herod (druh Ścisłowski), żona Heroda (druhna Tabaszewska) i niezrównany w grze astronom królewski druh B. Herhold, a prócz tego, naczelnik miejscowego gniazda druh B. Gołębiowski, jako organizator, który na zakończenie przedstawienia dał żywy obraz oświetlony barwnemi kolorami ogni sztucznych. Obraz wywołał ogólny zachwyt na sali, tem bardziej iż grający przystrojeni byli w barwne i bogate kostjumy. Obywatele Będzina ci, którzy są życzliwi Sokołowi, a jest ich wielu, salę Ochrony wypełnili po brzegi, darząc grających sutemi oklaskami. Naczelnikowi B. Gołębiowskiemu reżyserowi B. Herholdowi i całemu zespołowi grających, należy się uznanie za pracę i poświęcenie.

× **EGZAMINY RZEMIEŚLNICZE.** Min. przem. i handlu opracowało projekt regulaminu komisji egzaminacyjnej dla rzemieślników. W projekcie tym przewiduje się, że wyniki egzaminu na majstra określane są zwykłą większością głosów, przy równym podziale głosów decyduje przewodniczący komisji. Przewiduje się, że o ile członek komisji wstrzyma się od głosowania, uznane to będzie za negatywny wynik egzaminu.

× **NIEDOKŁADNOŚĆ LUB USZKODZENIE.** Od pewnego czasu dość często zdarzają się krótkie przerwy w komunikacji tramwajowej, wywoływane, jak twierdzi służba tramwajowa, brakiem prądu. Być może, że wchodzi tu w grę jakaś niedokładność lub uszkodzenie, gdyż przerwa trwa krótko, a ponieważ zjawiska tego dawniej nie było, należy sądzić, iż po usunięciu niedokładności, względnie uszkodzenia, przerwy w komunikacji tramwajowej nie będą się powtarzały.

× **SPRAWY WYBORCZE PRZED SĄDEM.** Jutro sąd okręgowy poraz wtóry rozpatrywać będzie skargę p. Feliksa Horzelskiego, radnego m. Czeladzi z B. B., który skarży cały b. komitet wyborczy Zjednoczenia Mieszcz.-Robotn., o zniesławienie, w wydanych ulotkach przedwyborczych. Na rozprawę tę która jest dalszym ciągiem szeregu podobnych procesów, powołanych zostanie kilkunastu świadków.

Z ruchu wydawniczego.

Henryk Sienkiewicz: W PUSTYNI I W PUSZCZY. Z 16 rycinami Kamila Mackiewicza. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich.

Rolnictwo w Zagłębiu Dąbrowskiem
na tle pracy inż. W. Bronikowskiego.

„Gdy sobie wspomnę na minione czasy,
Na wielkie knieje — niebotyczne lasy,
które niemieckie wycięły topory.
Na opuszczone staropolskie dwory,
które tu stały lat temu trzydzieści,
serce się kraje w piersiach od boleści.
Bo nie rozumiem, czemu w naszym kraju,
sami się właśnie wypędzamy z raju".

Tak oto pisał rozżalony rolnik w roku 1884 (podobno Faustyn Świderski) w „Gazecie Rolniczej", na widok gwałtownej dewastacji lasów i wyprzedaży gospodarstw rolnych w obecnych powiatach Będzińskim i Zawierciańskim. Cytuje ten wiersz w świeżo wydanej książce swej p. t.: „Stosunki rolnicze powiatu Będzińskiego i Zawierciańskiego" inż. Wiktor Bronikowski, rodem z Siewierza.

Piękna to książka i pożyteczna. Sumiennie i skrupulatnie opracowany materjał, który obojętnym może jest dla większości „uprzemysłowionych ludzi" Zagłębia Dąbrowskiego, a obojętnym być nie powinien. Nadewszystko zaś nie powinna ta książka być przeoczoną przez sejmiki, gminy, samorządy gospodarcze, szkoły. Wiele mówi i wiele daje do myślenia. Poezji tam niema. Jest troska zamiłowanego rolnika, urodzonego zagłębianina o tych, którzy w całym kraju 65 procent stanowią ludności, a w powiecie Zawierciańskim spadają do 43,8 proc., zaś w pow. Będzińskim do 18,5 proc. Rozrost przemysłu z natury rzeczy zagłuszył, przytłumił rolnictwo. I nie w tem rzecz niepokojąca, że rolnictwo ustąpiło miejsca rozwijającemu się przemysłowi, boć ten przemysł to jeden z najbardziej wartościowych składników fundamentu potęgi państwowej, ale niepokojącem jest to, że rolnictwo w tych powiatach podupadło w swej jakości, w swej wartości wytwórczej.

Pęd do miasta, do fabryk, do kopalń zniszczył o tyle gospodarkę rolną, że poczęła ona być lekceważoną, zaniedbywaną.

Byłoby rzeczą lekkomyślną, gdy dzisiaj na zachodzie (Włochy, Anglja) poczyna się rzucać hasło „marszu na wieś", aby u nas lekceważono tą sprawę, a przypominano sobie dopiero wówczas, gdy kryzys gospodarczy wsi, poczyna tworzyć nędzę w miastach.

Zapewne, ani powiat Zawierciański, mocniejszy rolniczo od Będzińskiego, ani tembardziej ten drugi, nie wystarczą na zaopatrzenie rynku zagłębiowskiego. Powiat Będziński produkuje 7 razy mniej zbóż chlebnych, aniżeli wynosi konsumcja (str. 186), a pow. Zawierciański 2 razy mniej. Z ziemniakami jest trochę lepiej, ale również kiepsko. Tragicznie z hodowlą bydła i trzody. Inny jednak obraz byłby, gdyby sejmiki, w szczególności będziński, miast ograniczać budżety na poparcie rolnictwa, tak je układały, by skorzystała na tem produkcja.

Zrobiono od czasu odzyskania wolności wiele. I to widać z każdej niemal karty tej książki. Ale trzebaby nabrać takiego impetu, jakiego nabrali Włosi, którzy zaprzęgli się do twórczej roli, w całem tego słowa znaczeniu. I oto ich rezultaty:

„Gdy w latach 1909 — 1914 wyprodukowano we Włoszech średnio 49.270.000 kwintali, w roku ostatnim produkcja doszła do 70.943.700 kwintali, przyczem wzrost roczny produkcji między samym tylko rokiem 1927 i 1928 wyniósł 8.923.800 kw., a między 1928 i 1929 dalsze 8.728.900 kw. („Myśl Narodowa" Nr. 55).

Imponujące, wspaniałe wyniki.

Ale może ktoś powiedzieć o rolnictwie zagłębiowskim:

— Cóż na tych piaskach, na tej wyjałowionej, nędznej ziemi Będzińsko-Zawierciańskiej może się urodzić? Ileż wreszcie i jak gospodarujących jest tych rolników?

Odpowiedzi na to zbyt daleko szukać niepotrzeba, wystarczy pojechać na G. Śląsk i stwierdzić, jak tam jest postanowione...warzywnictwo. Na warzywnictwo zwraca uwagę i inż. Bronikowski. Na niewyzyskane możliwości w tym kierunku. Na zaniedbane pszczelnictwo, na niezorganizowane mleczarstwo, na niską kulturę wsi, na wolno postępujące scalenie gruntów, na potrzebę oświaty rolniczej i t. d.

Czyż potrzeba wiele zastanawiać się nad tym prawdziwym faktem, że jesienią przekupki przywożą do Sosnowca kalafjory i pomidory z Warszawy?

Aby rolnictwo w tych dwóch powiatach, zdołało się w szybkiem tempie podnieść do poziomu, który umożliwiałby jego egzystencję potrzeba nielada wysiłku. Dziś przeżywa kryzys. I znowu sięgając do książki inż. Bronikowskiego z łatwością przekonamy się, jak wielkim deficytem zamknie ono ten rok.

Oto ni mniej ni więcej, a wedle racjonalnej kalkulacji, licząc, że ziemniaki włościanin sprzedawał w tym roku po 4 zł. za 100 klgr., poniósł straty na mordze ziemniaków około 200 zł., a na mordze żyta 120 zł. Pieczołowita przeto opieka i ułatwienie rolnictwu przetrwania tego ciężkiego roku będzie rzeczą konieczną.

Książka inż. Bronikowskiego, opracowana b. sumiennie, omawiająca warunki fizjograficzne, klimatyczne, geologiczne, administracyjne, wytwórcze (rolnictwa) zabudowania, oświatowe, społeczne, ze specjalnem uwzględnieniem drobnych i średnich gospodarstw, napisana przez człowieka, który studjował i zbierał materjały na miejscu zasługuje na specjalne zainteresowanie się nietylko rolników, ale wszystkich, którzy chcą poznać życie Zagłębia Dąbrowskiego wszechstronnie. Materjał to obfity, bogaty. We wszelkiego rodzaju monografiach Zagłębia ta strona przedstawiała sobą lukę, którą należało wypełnić. Zostało to zrobione dobrze, solidnie.

I gdybyśmy chcieli okrasić ją nieco poezją, to możnaby zakończyć ją strawestowanym, pięknym poematem Mussoliniego:

Polacy!
Kochajcie chleb,
który jest sercem domu,
manną unoszącą się nad rodzinnym stołem,
radością domowego ogniska;
Szanujcie chleb,
który jest potem na czole pracownika
dumą jego pracy,
poezją jego poświęcenia;
Czcijcie chleb,
który jest chwałą pól,
wonnością ziemi,
świętością życia;
Nie marnujcie chleba
który jest bogactwem ojczyzny,
najsłodszym darem Boga,
najświętszą nagrodą ludzkiego trudu.

(As.)

Bezrobocie w Zagłębiu
zwiększyło się w ub. tygodniu o 1439 osób.

W ostatnim tygodniu bezrobocie na terenie P. U. P. P. Sosnowiec, obejmującym swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski **zwiększyło się znów o pokaźną liczbą, bo o 1439 osób.**

Według notowań P. U. P. P. w Sosnowcu liczba bezrobotnych na powyższym terenie wynosiła w ub. sobotę **14222 osoby, w tem 364 bezrobotnych pracowników umysłowych.** Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 8286, kolejno idą: przemysł metalowy — 1362, włókienniczy — 1205 i przemysł budowlany — 890 bezrobotnych. Na tak znaczne zwiększenie bezrobocia w ub. tygodniu wpłynęły redukcje w zakładach przemysłowych. Między innemi zwolniły: zakłady Hulczyńskiego w Zawierciu 268 robotników, Tow. akcyjne Zawiercie, 97 i fabryka „Olkusz" — 311. Pozatem firma budowlana Karol Krompec zwolniła z pracy 147 osób. Częściowo bezrobotnych było 1125 robotników, z których 425 w gminie Olkusko - Siewierskiej, zatrudnionych 4 dni w tygodniu oraz 430 w gminie Niwka i 270 w gminie Bolesław, zatrudnionych 5 dni w tygodniu. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 542 osoby, z tych 401 w powiecie Będzińskim, 21 — w powiecie Zawierciański i 120 osób w powiecie Olkuskim.

Z zasiłków korzystało 4677 osób, w tem 12 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Sytuacja w samorządzie
SOSNOWIECKIM.

Sytuacja w samorządzie sosnowieckim jest nadal niewyjaśniona, choć są pewne widoki pomyślnego załatwienia sprawy wyboru prezydenta.

W czasie świąt w miejscowych kawiarniach i restauracjach wymieniano kilka nazwisk, a między innemi b. prezydenta Nirnsee, który obecnie zarządza gmachami sejmowemi w Warszawie. Jak nas informują kandydatura ta nie ma widoków powodzenia.

Popierajcie L. O. P. P.

Przedłużenie okresów zasiłk.

DO 17-tu TYGODNI DLA BEZROBOTNYCH.

Na skutek podjętej w swoim czasie uchwały zarządu Funduszu bezrobocia w Sosnowcu, popartej przez władze centralne Funduszu bezrobocia, pan minister pracy i opieki społecznej zarządzeniem z dnia 7 grudnia 1929 r., przedłużył okres zasiłkowy do 17-tu tygodni dla tych bezrobotnych na terenie miast Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Zawiercia, powiatu Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego, którzy do dnia 31 stycznia 1930 roku włącznie wyczerpali lub wyczerpią zasiłki 13-to tygodniowe z Funduszu bezrobocia.

W związku z tem Zarząd F. B. zwrócił się do instytucyj zastępczych o uskutecznienie wypłat.

O ochronę parku miejskiego

W CZELADZI.

Z chwilą zamknięcia parku miejskiego w Czeladzi, dla publiczności, magistrat przestał prawie zupełnie opiekować się nim, co w konsekwencji to jedyne, porą letnią, miejsce rozrywkowe, doprowadziło do strasznego zniszczenia. Stary i dziurawy parkan nie przedstawia żadnej ochrony przed gromadami łobuzów, którzy połamali a częściowo rozkradli ławki, urządzenia wewnętrzne bufetu, oraz zniszczyli kwietniki i krzewy, przedstawiając obecnie smutny widok. Mimo interpelacji rady miejskiej, stan ten trwa nadal. Jest koniecznem ażeby zarząd miasta zaopiekował się wreszcie opuszczonym parkiem, zapobiegając zupełnemu zniszczeniu tegoż.

W zespole najrozmaitszych instytucyj, które prowadzą skuteczną walkę z gruźlicą naczelne miejsce zajmuje Przychodnia Przeciwgruźlicza. Jest to filtr, przez który przechodzić winien cały materjał gruźliczy na danym terenie. Przychodnie uzyskały bezsporne obywatelstwo na całym świecie. Twórca tej instytucji Sir Robert Philipp nazwał ją główną kwaterą frontu przeciwgruźliczego.

Działalność Sejmiku

w zakresie zdrowia publicznego i opieki społecznej.

O pracy Sejmiku będzińskiego w dziedzinie zdrowia publicznego i opieki społecznej, znajdujemy w sprawozdaniu z działalności samorządu powiatowego za 1928-29 r. następujące informacje:

Troska o zdrowie mieszkańców wybija się na pierwszy plan zadań samorządu powiatowego. Ostrość zagadnień zapobiegania chorobom i wogóle profilaktyki w najszerszym znaczeniu tego wyrazu wypływa z wysoce niepomyślnych warunków sanitarnych powiatu, na co składa się wielka gęstość zaludnienia przy braku urządzeń sanitarnych, jak kanalizacji, wodociągów, przeludnienia mieszkań, zanieczyszczenia powietrza i wody odpadkami przemysłu fabrycznego, brak wody w szeregu miejscowściach, stan antysanitarny wsi i osad, szeroko stosowane fałszowanie produktów spożywczych, a specjalnie mleka.

To też plan na okres najbliższy w dziedzinie profilaktyki obejmuje budowę 32 studni, prowadzenie trzech ośrodków zdrowia, podniesienie stanu sanitarnego powiatu i walkę z fałszowaniem produktów. Sprawa lecznictwa na terenie powiatu jest mniej paląca, ponieważ większość potrzeb ludności w tej dziedzinie zaspakaja Kasa chorych, która obejmuje lecznictwo około 60 proc. ludności powiatu. Jednak pozostają poza Kasą chorych całe szeregi ludności niezamożnej, a przedewszystkiem bezrobotni, inwalidzi, starcy itp., którym pomoc lekarską musi zapewnić samorząd. Dla udzielania tej pomocy uruchomiono trzy ambulatorja przy ośrodkach zdrowia, a plan przewiduje uruchomienie dalszych dwóch ambulatorjów.

W zakresie lecznictwa szpitalnego samorząd powiatowy prowadzi dwa szpitale: dziecięcy dla gruźlicy kostnej w Siewierzu i ogólny w Będzinie oraz bierze udział w Związku międzykomunalnym dla prowadzenia szpitala wenerycznego.

W zakresie szpitalnictwa plan przewiduje uruchomienie szpitala dla ostrych chorób zakaźnych i izolatorjum dla chorych umysłowo.

Stosunek procentowy wydatków na zdrowie publiczne wynosił 21 proc. budżetu. Najpoważniejszym wydatkiem w dziedzinie zdrowia jest utrzymanie szpitali, które pochłaniają 60.3 proc. całego budżetu działu zdrowia.

Akcja zapobiegania obejmuje prowadzenie ośrodków zdrowia, pracę lekarzy okręgowych w zakresie sanitarnym i budowę studni. Stały wzrost ilości osób korzystających z usług ośrodków zdrowia i wzrost ilości porad wskazuje, że ośrodki zdrowia zaczynają zdobywać zaufanie ludności, bez którego cała akcja zapobiegania nie dałaby żadnych rezultatów.

W dziedzinie opieki społecznej prowadzona była akcja pomocy doraźnej bezrobotnym w formie udzielania im pomocy opałowej i żywnościowej oraz zaopatrywania dzieci w odzież.

Prócz akcji pomocy doraźnej dla ubogich, a specjalnie dla bezrobotnych, samorząd powiatowy starał się przychodzić bezrobotnym z pomocą przez dostarczenie pracy przy prowadzonych robotach drogowych. W okresie sprawozdawczym było zatrudnionych w ten sposób około 550 bezrobotnych w ciągu 8 miesięcy. Pozatem należało roztoczyć opiekę nad inwalidami pracy. Prócz opieki, jaką inwalidom zapewniono za pośrednictwem gmin, zostało wyjednane przyznanie im stałych zapomóg państwowych w wysokości 120 zł. rocznie. W okresie sprawozdawczym pobierało takie zapomogi 55 osób. W dziedzinie opieki zakładowej prowadzono sierociniec w Basiuli. W przytułku znajdowało pomieszczenie 41 dzieci. Dla dzieci młodszych prowadzono na miejscu przedszkole, zaś dzieci w wieku szkolnym uczęszczały do szkoły. Zakład pozostaje pod opieką SS. Służebniczek.

Ponieważ sierociniec nie zaspakaja w najmniejszej mierze potrzeb powiatu, Sejmik projektował utworzenie wzorowego zakładu kosztem 1 miljona zł. Projekt ten nie mógł być zrealizowany wobec niemożności otrzymania pożyczki na ten cel, co zmusiło samorząd do ograniczenia planów i zapewnienia istniejącemu sierocińcowi możności rozwoju. W tym celu został nabyty majątek Sarnów, który będzie mógł zapewnić rozwój sierocińca i doprowadzenie ilości miejsc do 120—150, co już w znacznym stopniu zaspokoiłoby potrzeby.

Dla wypełnienia luki, jaka powstała w opiece zakładowej wskutek tego, że przy podziale powiatu wszystkie instniejące przytułki dla starców odeszły do powiatu Zawierciańskiego, zostały przeprowadzone przygotowania do uruchomienia w r. 1929 1930 takiego przytułku. W tym celu został wynajęty dom pocztowy w Maczkach.

Pracę w dziedzinie opieki nad dzieckiem i matką prowadzą ośrodki zdrowia.

Kronika Zawiercia.

× **OSOBISTE.** Inspektor P. D. U. W., na powiat Zawierciański p. Wacław Przemyski obejmuje takie same stanowisko w powiecie Ciechanowskim. P. Przemyskiego, który zaskarbił sobie ogólne uznanie i sympatję żegnał wczoraj Wydział powiatowy i zarząd okręgu straży pożarnych.

× **NA BIEDNE DZIECI.** Polska fabryka ufnali na Borowem Polu ofiarowała, jak rok rocznie 400 złotych, na gwiazdkę dla biednych dzieci.

× **AKADEMICKA ZABAWA SYLWESTROWA.** Tradycyjna zabawa sylwestrowa koła akademików Zawiercian odbędzie się 31 stycznia w salach Resursy T.A.Z. Program przygotowywany przez sympatycznych i pełnych inicjatywy gospodarzy przewiduje szereg niespodzianek dla żądnych wesołej zabawy. Dochód z imprezy przeznaczony na cele akademickie czyni ją godną poparcia.

× **CHOINKA W OCHRONCE IM. SIENKIEWICZA.** Zarząd ochronki im. Sienkiewicza zorganizował choinkę dla swoich wychowanków. Wobec 54 zebranej dziatwy i zarządu w osobach pp. Piaskowskiej i Pasierbińskiej, pp. Holenderskich, którzy ofiarowali wszystkim dzieciom swaetry i ciepłe pończoszki i kierownika wydz. op. społ. magistratu p. J. Grabowskiego, przemówił ks. prałat Zientara. Potem z dziatwą przełamano opłatki, a dzieci odśpiewały kolendy.

× **NIEGRZECZNY GOŚĆ.** P. Władysław Szczygieł (Włodowska 17), zaprosił sobie na święta przyjaciół, między innemi Jana Gęgałę. Kiedy jednak wszyscy sobie podochocili zapomnieli o obowiązkowej uprzejmości i potłukli gospodarzowi wszystkie szkło stołowe wartości 50 złotych.

× **ZA OBRAZĘ POLICJI** pociągnięto do odpowiedzialności Maksymiljana Sekra, który awanturował się a na zwróconą uwagę przez policjanta zareagował stekiem wyzwisk ordynarnych.

× **KRADZIEŻ.** Zamieszkałemu w domach A. Franciszkowi Bargle skradziono z komórek pół fury desek i narzędzia rolnicze wartości 200 złotych.

Kronika Olkuska.

× **SPOKÓJ PODCZAS ŚWIĄT.** Tegoroczne święta Bożego Narodzenia przeszły w Olkuszu poważnie i bez awantur. Spokój nigdzie nie był zakłócony, nie zauważono nawet na ulicach pijanego człowieka, co rzadko się zdarza. Posterunek olkuski korzystał ze świąt w całej pełni.

× **CHOINKA W ZWIĄZKU INWALIDÓW.** Poza T-wem Dobroczynności, choinkę dla dzieci urządził związek inwalidów wojennych w swym lokalu naprzeciwko sądu grodzkiego. Komitet choinkowy stanowili pp.: Toporek, Korusiewicz, Olejarczyk, Wikiera z Pilicy i Ślęzak Jan z Bolesławia. Obdarowano dzieci — sieroty po poległych legjonistach.

× **JASEŁKA W OLKUSZU I BOLESŁAWIU.** Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej w Olkuszu, odegrało w drugi dzień świąt jasełka przy wypełnionej sali publicznością.

Młodzież katol. w Bolesławiu w tym samym dniu odegrała jasełka p. t. „Betlejem Polskie" pod reżyserją p. K. Smuły.

× **WÓJTEM W SŁAWKOWIE JEST ZNÓW P. JANIK.** W rezultacie wyborów na wójta gm. Sławków, odbytych niedawno, starostwo olkuskie zatwierdziło na wójta p. Fran. Janika. Jak donosiliśmy, największą ilość głosów otrzymał p. Ziętek, następnie p. M. Niepielski, a najmniej p. Janik. Ponieważ pierwszy kandydat nie mieszka w Sławkowie, kandydatura jego upadła. Z pozostałych ostatni został wójtem, a pierwszy zastępcą wójta. Część gminiaków ma zaprotestować przeciwko nominacji p. Janika.

× **Z POW. K. CH. W OLKUSZU.** W ostatnich dniach zawieszony został w urzędowaniu dyrektor P. K. Ch. p. Lebodziecki, oraz zwolniony magister p. A. Siermantowski.

× **REDUKCJA NA KOP. „ULISSES".** Z powodu likwidacji kolejki podjazdowej na kopalni rudy „Ulisses" w Tłukience (pod Bolesławiem), zostało zredukowanych 43 robotników.

× **POŻAR W KWAŚNIOWIE.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spalił się dom Marka Mendrka we wsi Kwaśniów Górny, gm. Ogrodzieniec.

× **KRADZIEŻ W PRZYŁUPSKU.** W majątku Przyłupsko, gm. Kroczyce należącym do p. Jędrzejewskiego skradziono podczas świąt: beczkę miedzianą, kocioł miedziany, miskę miedzianą oraz samowar, ogólnej wartości przeszło 600 zł. — Sprawcy są poszukiwani.

SŁOŃCE, CZYSTOŚĆ I ŚWIEŻE POWIETRZE — TO NIEPRZYJACIELE GRUŹLICY.

Ofiary

złożone w adm. „Kurjera Zachodniego".

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych 20 zł. na budowę gimnazjum w [illegible] składa A. Błażejewicz dyrektor gimnazjum.

Zamiast powinszowań świątecznych Antoni Kanicki składa 5 zł. na biednych.

Złożono na ręce ks. kan. Fr. Raczyńskiego do kasy Chrześc. Tow. Dobroczynności w Sosnowcu na wieczerzę wigilijną dla ubogich i gwiazdkę dla sierot. Po zł. 20 M. Straszewicz i N. N.: po zł. 10 B. Garin[illegible], A. Mazurkiewicz, N. N. i M. Wróblewska: po zł 5 St. Płodowski i St. Maś[illegible]: zł. 5 J. P. i zł. 2 N. N.

Zamiast powinszowań noworocznych na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego, dla sierot, kształcących się w rzemiośle złożono ofiary do kasy Chrześc. Tow. Dobrocz. w Sosnowcu po zł. 25 — J. R[illegible]kowscy; zł. 20 — W. Jędrzejewski; zł. 10 — W. Jagiełłowicz; zł. 4 — A. Gajewski; po zł. 5 — St. Jędrzejewski, M. Szelest; po zł. 2 — M. Milkówna, W. [illegible]jkówna, T. Ostrowski i A. D.

Zderzenie parowca

POLSKIEGO Z DUŃSKIM.

Przed kilku dniami wydarzyła się w śluzie Brunsbüttel w Gdań[illegible] poważna awarja. Polski parowiec „Poznań", przybyły z morza, wpadł z powodów dotąd nieustalonych na przycumowany przed nim duński parowiec „Ella", któremu uszkodził rufę. Od uderzenia pozrywały się cumy utrzymujący parowiec „Ella" i ten uderzył z kolei w rufę stojącego przed nim żaglowca motorowego „Hedda". Na szczęście śluza nie została uszkodzona.

Zużycie dróg.

CIEKAWE PRÓBY.

Niemiecki związek budowy dróg przeprowadził w ostatnich czasach bardzo ciekawe próby, dotyczące zużycia dróg przez automobile ciężarowe. Na różnych odcinkach próbnych kursowały przez 4 miesiące 2 automobile ciężarowe 5-tonowe z szybkością średnią 45 klm. na godzinę, 1 automobil o nośności 10 ton z szybkością 35 klm.-godz. i jeden o nośności 15 ton z szybkościa 25 klm.-godz. Wedle dokładnych obliczeń najwięcej zużywały drogę automobile 5-tonowe, 10-tonowe zniszczyły drogę o 10 proc. mniej, zaś 15-tonowe o 6—7 proc. mniej. Analogiczne próby robiono równocześnie z trzema zaprzęgami konnemi. musiano jednak prób tych zaniechać, ponieważ uszkodziły poważnie jezdnie próbne. Oto nowy dowód, że drogi bardziej narażone są na zniszczenie przez zaprzęgi konne. aniżeli przez automobile.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Wkłady w instytucjach kredytowych.

Ogólna suma wkładów wszystkich typów w instytucjach kredytowych wynosiła według danych Głównego Urzędu statystycznego na dzień 30 września 1929 r. 2.709.9 milj. złotych wobec 2.452 milj. zł. na 31 grudnia 1928, 1.900.5 milj. na 31 grudnia 1927, 1.219.2 milj. na 31 grudnia 1926 i 595.2 milj. na 31 grudnia 1925.

Wkłady w poszczególnych grupach instytucyj kredytowych przedstawiały się na 30 września rb. w miljonach złotych następująco (w nawiasie cyfry z 31 grudnia ub. r.): Bank Polski 152.4 (182.4), Bank Gospodarstwa Krajowego 274.8 (351.4), Państw. Bank Rolny 66.5 (58.8), banki komunalne 52.8 (40.6), banki akcyjne 952.3 (832.4) oddziały zagranicznych banków akcyjnych 77.7 (79.7), Pocztowa Kasa Oszczędności 340 (315.8), kasy oszczędności miejskie, powiatowe i gminne oraz dwie niekomunalne 615 (504.2), spółdzielnie kredytowe 215 (174), centralna kasa spółek rolniczych 3.4 (2.7). Zauważyć należy, że w pozycji wkładów Banku Polskiego nie są uwzględniane rachunki centralnej kasy państwowej, kas skarbowych, urzędów celnych i Ministerstwa skarbu, a w wkładach Państw. Banku Rolnego i BGK. lokaty skarbowe.

Kronika gospodarcza.

WYJAŚNIENIE MINISTERSTWA SKARBU W SPRAWIE PIĘCIORAMIENNEJ GWIAZDY. W związku z błędnemi komentarzami i domysłami niektórych dzienników w sprawie pięcioramiennej gwiazdy, znajdującej się na monetach 5-cio i 10-o złotowych, dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, co następuje: 1) godło państwowe umieszczone na monetach 5-cio i 1-no złotowych, wykonane jest ściśle według wzoru, ustalonego rozporządzeniem pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r., 2) gwiazdka pięcioramienna nie jest ornamentem o charakterze wyłącznie bolszewickim. Gwiazdy takie już przed przeszło 100-u laty używane były na naramiennikach i czapkach dla odróżnienia szarż oficerskich. 3) Wzór obecnego godła państwowego opracowany został przez profesora Politechniki warszawskiej, Zygmunta Kamińskiego, na podstawie szczegółowych i źródłowych studjów w tym zakresie. 4) Co do walorów tego godła ze stanowiska historji, heraldyki i numizmatyki, Towarzystwo numizmatyczne w Warszawie na posiedzeniu swem z dnia 4 stycznia 1928 r. orzekło, co następuje: „Wobec zatwierdzenia wzoru orła typu jagiellońskiego, z koroną andegaweńską średniowieczną, otwartą — pomieniony wzór orła i korony całkowicie odpowiada wymaganiom historycznym i numizmatycznym.

CENTRALNA TARGOWICA W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 23.12 do 27.12 spędzono an targ: buhaji 156, wołów 58, krów 770, jałówek 70, cieląt 153, nierogacizny 1392, ogółem 2599 zwierząt.

ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE. W Polsce istnieją obecnie trzy fabryki produkujące żarówki elektryczne, a mianowicie „Zjednoczona fabryka żarówek S. A.", „Polska żarówka Osram" i „Polskie zakłady Philips S. A.". Wszystkie trzy fabryki znajdują się w Warszawie. Fabryki te produkują wszelkie typy żarówek o mocy do 500 kilowatów tak, że tylko specjalne rodzaje muszą być sprowadzane z zagranicy. Produkcję polskich fabryk żarówek określić można w przybliżeniu na 4 miljony sztuk rocznie. Produkcja ta nie jest w stanie pokryć całości zapotrzebowania krajowego, to też import żarówek zagranicznych wzrasta z roku na rok. W roku 1927 wynosił on bowiem 797 q. wartości 4.485 tys. złotych, w roku 1928 — 884 q. wartości 6.148 tys., a w 10 miesiącach r. b. 897 q. wartości 7.531 tys. zł. Przypuszczalnie w roku przyszłym import żarówek zagranicznych zmniejszy się, ponieważ przemysł krajowy zamierza wyrabiać obecnie wszelkie typy, aby w ten sposób uniezależnić się od rynku zagranicznego.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 28.12

AKCJE: Dyskontowy 125.00, Bank Polski 175.00 — 173.50, Zw. sp. zarobk. 78.50, Siła i światło 95.00, Lilpop 37.00, Starachowice 21.75 — 21.70 — 21.75, Powszechny Kredytowy 110.00, Haberbusch 105.00, Poż. inwest. 4 pr. 118.00, Premj. dol. 5 pr. 67.50 — 66.75 — 67.00, Konwersyjna 5 pr. 49.75, Ziemskie 4 i pół proc. 48.00 — 47.80.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.87.75, Londyn 43.41.75, Paryż 35.03.50, Praga 26.40.75, Belgja 124.58, Szwajcarja 173.03, Kopenhaga 238.70, Berlin 212.80, Dolar prywatny 8.88, Dolary 8.87.75.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 28.12.

Żyto 25.25 — 26.00, Pszenica 34.75 — 36.75, Jęczmień przemiałowy 23.75—24.75 Jęczmień browarowy 26.75 — 29.75, Owies jednolity 19.75 — 21.75, Mąka żytnia 39.50, Mąka pszenna 55.50 — 59.50, Otręby żytnie 15.75 — 16.75, Otręby pszenne 18.00 — 19.00, Rzepak 75.00 — 79.00.

Nowy taniec

NA WIDOWNI.

Londyńscy tancerze zawodowi opracowali w ostatnich dniach nowy taniec, który stać się ma „przebojem" nowego sezonu karnawałowego. Zwać się ma nowy ten taniec „oo-sa-la", przyczem wzory jego sięgają aż do... dzikich plasów w kraju Zulów. Wynalazcy nowego tańca zapewniają, że przeprowadzali bardzo długie studja wśród dzikich plemion Zulów, ażeby odpowiednio skonstruować mogli nowe kroki taneczne — i dlatego też są pewn, że „oo-sa-la" przyjmie się w całym świecie tak, jak swego czasu charleston. Jeśli tak dalej pójdzie — być może, że wnet tańczyć będziemy w czasie karnawału taniec „dzikich koni stepowych"...

Najdziwniejsza wieś

NA ŚWIECIE.

Jest nia mała wioska hiszpańska Cervera de Buitrago w pobliżu Madrytu, posiadająca zaledwie półtorej setki mieszkańców. I ci właśnie mieszkańcy, zarówno mężczyźni jak kobiety, czynią z tej wsi unikat na całym świecie. Są to ludzie zupełnie normalnie zbudowani i wyróżniają się jedynie tem, że posiadają po sześć palców u rąk. Mimo niewielkiej odległości od stolicy, niezwykła ta wioska, położona wśród gór, jest niemal zupełnie odcięta od świata, a jej mieszkańcy rzadko wydalają się poza jej granice. To też mało kto wie o istnieniu tylu fenomenów natury w odległości kilkudziesięciu zaledwie kilometrów od Madrytu. Mieszkańcy Cervera de Buitrago tak są przyzwyczajeni do sześciu palców u rąk, że widok „tylko" pięciu palców u dłoni wprawia ich w zdumienie. Niektórzy z nich posiadają wszystkie sześć palców rozwiniętych normalnie, inni posiadają palce do połowy zrośnięte ze sobą, a jeszcze inni posiadają dwa lub trzy palce przyrośnięte do kciuka

Kącik humorystyczny.

FRENOLOGJA.

Fajtłapski (do uczonego): — Czy pan profesor uważa, że guzy na czaszce pozwalają określić charakter mężczyzny

Profesor: — Hm, raczej charakter jego żony

STUDJA.

— Ilu słuchaczy studjuje na waszym uniwersytecie?

— Przypuszczam, że połowa.

ZAWIEDZIONA.

Mąż: — Pamiętasz, duszko, przed pięciu laty doktór Termometrowicz przepowiedział mi, że pożyję najwyżej jeszcze rok...

Żona: — Owszem. Jest to niewątpliwie mądry człowiek, ale, jak widzisz nie można na jego zdaniu polegać.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Widzę, żeś sobie kupił wspaniały samochód. Powinieneś zaprosić znajomych na przejażdżkę!

— Taki znowu naiwny nie jestem. Wszyscyby mnie posądzali, że to nie moja własność

W SZKOLE.

Uczeń: Proszę pana, jaka jest różnica między robotą a pracą?

Nauczyciel: Niema, dziecko, żadnej różnicy. Robota i praca — to wszystko jedno.

Uczeń: A dlaczego nie mówi się, że kot „napracował" pod łóżkiem, tylko „narobił" pod łóżkiem.

SKUTKI POJEDYNKU.

— Co słychać z Morycem, że go nie widać w mieście?

— Miał pojedynek i jest chory.

— Uj! Czy bardzo ciężko raniony?

— Nie, tylko bardzo się rozchorował na żołądek

SIŁACZE.

— Znam takiego człowieka, który jedną ręką zatrzymuje konia w biegu.

— To nic. Ja znam takiego, który jedną ręką zatrzymuje pędzące auto.

— To musi być straszny siłacz?

— Nie. Zwykły policjant na ulicy.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

52)

— Jaki wieczór? — spytałem niedowierzająco. — Nie zdaje mi się, abym aż tak zapomniał.

— U Jana Mastersa — poinformowała mię sucho. — Powiedział, że cię zaprosił, i że obiecałeś go zawiadomić, jeżeli się coś zmieni w twoich projektach! Ponieważ nie zawiadomiłeś go, myślał, żeś pewnie wogóle zapomniał i prosił, żebyśmy jadąc. wstąpili po ciebie, więcśmy wstąpili. I jeżeli obiecujesz ubrać się prędko, gotowi jesteśmy zaczekać w tem wstrętnem laboratorjum.

— Bardzo byłbym rad mieć was u siebie — powiedziałem — ale nie chcę was u siebie i kazać drapać się po schodach! Pewnie nie pójdę...

Doris jest zbyt dobrze wychowana, żeby tupać nogą, ale miała minkę taką, jakby to zrobiła.

— Z powodów? Czy mamy może powiedzieć Mastersowi, że nie chciało ci się iść?

— Możecie mu powiedzieć, że wyjechałem rano za miasto i jeszcze nie wróciłem. Zresztą — dodałem — jest to prawda, bo przed chwilą wysiadłem z samochodu.

— Z tego zielonego Rolls-Royce'a? — obojętnie spytał Jacek.

— Tak — odrzekłem, ale ponieważ nie miałem ochoty wzbudzać w Doris podejrzenia, że z niej drwię, nie powiedziałem, czyj to był samochód.

— Hm — powiedział Jacek, widząc, że nic już nie dodam do swej monosylabowej odpowiedzi.— Trochę za wcześnie do Mastera. Chętnie wszedłbym do ciebie wypalić cygaro.

— Naturalnie — pośpiesznie zgodziła się Doris. — Może namówimy starego nudziarza, żeby z nami jechał.

— Może — zgodziłem się, służąc im za przewodnika na ciemnych schodach -- wszystko jest możliwe. Przekonałem się o tem przed dwoma dniami.

Wprowadziłem ich do mieszkania przez drzwi laboratoryjne (właściwie zawsze wchodzę temi drzwiami) w nadziei, że znajdę tu dziś nieco większy porządek niż ostatnim razem. Powiedziałem nawet coś w tym rodzaju, urwałem jednak natychmiast, chcąc, żeby się sami naocznie przekonali.

I dobrze zrobiłem, gdyż zaledwie odkręciłem kontakt, Jacek wybuchnął śmiechem, a z ust Doris wyrwał się krzyk rozpaczy. Postanowiłem nie odzywać się. Miałem dość trudności z odpowiadaniem na własne pytania, żebym miał zaprzątać sobie głowę cudzemi. Zachować się, jakgdyby nic nie zaszło, pogadać parę chwil o niczem, pozbyć się ich jak najprędzej, cóż mi więcej pozostało?... A potem powiedzieć sobie, że mię „najechano" i przekonać się, co ów najeźdźca narobił w moim pokoju i znowu ułożyć jakąś historję, któraby to wszystko w ten czy inny sposób wytłumaczyła!

Spokojnie zdjąłem niepotrzebne rzeczy z fotelu Lindy (tak się nazywał od piątku), obtarłem go z kurzu i wskazałem Doris. Przyjęła zaproszenie z pewnem wahaniem. Jacek sam wynalazł sobie fotel.

— Co to —rzekł. zapalając cygaro, żeby pytanie jego brzmiało naturalnie — za wielki książę odwiózł cię do domu?

— Wielka księżna — poprawiłem — nie potrafię określić jej rangi, ale wiem, że zajmuje wysokie stanowisko w jakiejś arystokracji.

Jakże mi było trudno wypełnić swój plan:

— Wybaczcie — powiedziałem, ale muszę zdjąć płaszcz — i pod tym pretekstem wszedłem do pokoju frontowego.

Nawet Jacek Goodrich nie powiedziałby, że taki bałagan, to dla mnie nie nowina! Rzucało się w oczy każdemu, że ktoś wdarł się do mego mieszkania i przewrócił je do góry nogami. Można było zastosować w tym wypadku powiedzenie Janiny o mieszkaniu Lindy. Jakgdyby cyklon przeszedł przez pokój! Biurko i szuflady w szafach były pootwierane, zawartość ich wyrzucona, łóżko skopane, sprzęty powywracane.

Zobaczyłem również, którędy dostał się najeźdźca: drzwi z tego pokoju do hallu były otwarte, czyli, mówiąc poprostu, włamano się. Odpowiednie narzędzia leżały na podłodze.

Ale nie miałem czasu zastanawiać się nad takiemi szczegółami. Poszedłem wprost do schowka, gdzie wstawiłem walizę. Nie było jej. Naturalnie o tem nie trudno było się przekonać. Ale list nie był ową poszukiwana rzeczą. Co nią było, trudno powiedzieć

(C. d. n.).

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

DZIŚ PREMJERA!

„ŻELAZNA STOPA"

W roli głównej groźny rywal „Rin-Tin-Tina" REX.
Fenomenalna tresura. Niespotykana zmyślność. — Nadprogram: KOMEDJA.
Początek seansów o godz. 6 wiecz., w niedzielę o godz. 3 p. p.

Od poniedziałku „HRABIA MONTE CHRISTO" Wkrótce: „KSIĘŻNA TARAKANOWA"

Kino „WAWEL" SIELEC obok kościoła. Telefon 7-65.

Od dnia 28 grudnia b. r. wyświetla dramat sensacyjny p. t.

PŁONĄCE AUTO

W roli głównej ulubieniec publiczności HARRY PEEL.

Następny program: „Gdy północ wybije" Wkrótce: „KOBIETA, KTÓRA GRZECHU PRAGNIE" z uroczą Norą Ney. „Pierwsza miłość Kościuszki".

KINO SFINKS

Od piątku 27 do niedzieli 29 grudnia włącznie
Wielki przebój filmowy! Dramat erotyczny w 10 aktach p. t.

„NIEBEZPIECZNY FLIRT"

Podług przeróbki Zone Grey'a. W rolach głównych: **Jack Holt i Nancy Caroll.**

ANONS: Od 30 do 1 stycznia „JEZIORO MIŁOSCI" NA SCENIE: Ostatnie pożegnalne przedstawienie „Rewji Chińskiego Oka" Duet Erwestów i Juljanowski z nowym repertuarem.

KINO-TEATR „UCIECHA" Dąbrowa Górn., 3 Maja 14 tel. 3-01.

DZIS! DZIS!

„SPRZEDAWCZYNI MIŁOŚCI"

Ten pełen tempa, brawury i zacięcia film przedstawia emancypowaną współczesną panią, która doskonale potrafi radzić sobie w życiu. W roli tytułowej głośna **Norma Schearer.**

Następny program: „Marquis d'eon" SZPIEG MADAME POMPADOUR.

KINO „ODEON" Dąbrowa Górn. ul. Sobieskiego 6.

Dziś i dni następne wspaniały dramat p. t.

OSTATNIA KARAWANA

WKRÓTCE: „BIAŁA KSIĘZNA".

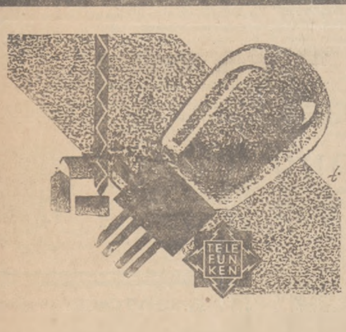
KINO-TEATR „CZARY" W CZELADZI (Gmach straży ogniowej).

TYLKO 3 DNI! Sobota 28, niedziela 29 i poniedziałek 30 grudnia 1929 r.

„KAPITAN GWARDJI KRÓLEWSKIEJ"

według powieści J. Conrada „Romans". Na tle egzotycznej, podzwrotnikowej przyrody wyspy Kuby, pod skwarnemi promieniami słońca i w cieniu palm rozgrywa się potężny dramat żądzy i namiętności. W rolach głównych: **MARCELINA DAY, RAMON NOVARO.**

Następny program: „Mocny Człowiek" St. Przybyszewskiego.



DALEKIE STACJE NADAWCZE

słychać tak czysto i wyraźnie, jak

STACJE MIEJSCOWE

dzięki

LAMPOM TELEFUNKEN

TELEFUNKEN

Dla każdej funkcji — stosowna lampa.

KUPNO i SPRZEDAZ

Maszynę bębenkową mało używaną do szycia i haftu, kryta z czterema szufladami tanio sprzedam na dogodnych warunkach. Pogoń, Orla 4. obok fotografji, Pelsik. 9014

Magiel wrocławska w dobrym stanie do sprzedania. Będzin, Zamkowa 3, Sztibel. 9015

Na raty otomany, kozetki, materace, saloniki, łóżka polowe. Sosnowiec, Modrzejowska 12. 9008

Sprzedam sklep hale „Rozwoju" nr. 21 Sosnowiec. 9004

Okazyjnie sprzedam kozetkę, kanapę. Srodula, Konopnickiej nr. 4 Gajda. 9004

Śniegowce kalosze ze lują oraz **Kamasze** z gumowemi podeszwami. Sosnowiec, Czysta 9, Kowalski. 8996

Kupię złego psa podwórzowego młodego Sosnowiec-Pogoń, Z..tnia nr. 8. 8983-2

POSADY i PRACE

Rutynowany buchalter-bilansista obeznany ze sprawami podatkowemi, przyjmie pracę w godzinach wieczorowych. Zgłoszenia do Administracji Kurjera Zachodniego pod „Bilans". 8990

Potrzebna kucharka-służąca (dobre świadectwa) na wyjazd na Górny Śląsk. Zgłoszenia d-wa Budzyńska Piłsudskiego 14a, mieszk. 5 8978

Introligator z dobremi świadectwami znający wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące jako to: oprawa wszelkich ksiąg, złocenie ręczne, maszynowe, brzegów itp. poszukuje pracy od zaraz. Łaskawe zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" dla Introligatora. 8989

Potrzebna od zaraz uczciwa panienka, o miłej powierzchowności, znająca się na gospodarstwie domowem, do pana z dziewczynką. Mysłowice, Bytomska 29, III p. u Wojciechowskiego. 8987

Przyjmę praktykantkę Sosnowiec, Konstantynowska 5, zakład fotograficzny „Marja". 9002

Potrzebna ondulatorka i uczeń na dokończenie praktyki fryzjerskiej. Sosnowiec, ul. Nowopogońska 29, W. Drygalak. 8992

Potrzebna wykwalifikowana bieliźniarka. Małachowskiego 2 vis a vis Banku Polskiego. 8997

Potrzebna panienka do robót pończoszniczych na ręcznej maszynie „Robus". Sosnowiec, Hale Rozwoju, Bar Katowicki. 9000

Kilimiarka z pięcioletnią praktyką poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Kilimiarka" 8998

LOKALE

Na skład apteczny nadający się interes z wolnej ręki wprost od gospodarza do wynajęcia od zaraz, miejscowość 13.000 ludności. Zagórze Miraszewskich 54, oraz tamże 6 mórg pola do wydzierżawienia w tem półtory morgi ogrodu owocowego i warzywnego. 9005-2

ZGUBIONE DOKUMENTY

Safirsztajn Icek z Olkusza piekarz zgubił kartę rzemieślniczą wydaną przez Starostwo Olkuskie dnia 28 lipca 1928 nr. 503. 8872-3

ROZNE

Unieważniam weksle wydane E. Grünblattowi właścicielowi mebli w Sosnowcu Modrzejowska 24 podpisane przez Aleksandrę Macugową na sumę I zł. 100 płatny 3-I 1930 II na zł. 200 płatny 3-II 1930, ponieważ weksle wziął przed pół rokiem a mebli wszystkich nie dostawił. A. Macugowa. 8995

Szanowny Panie plany, któr Panu wręczyłem przy ul. 1-go Maja w Sosnowcu uprzejmie proszę zwrócić do II podkomisarjatu w Sielcu, gdyż są one własnością Barankiewicza i Karcza. Stanisław Horoń. 9003

Poszukuję pożyczki do 8000 złotych na pierwszy numer hipoteki. Adres poda Administracja Kurjera Zachodniego. 8999

WŁOSOW

wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe" (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5277

MIÓD

dobry kresowy Blaszanka 5 kg. 19.50 i najlepsze grzyby prawe poleca Koziełkow i Jędryczek Sosnowiec, 3-go Maja 21

Reklama jest dźwignią handlu.

Chcesz otrzymać posadę?

6676

MUSISZ UKOŃCZYC

KURSY FACHOWE

Korespondencyjne prof. Sekułowicza

Warszawa, ul. Żórawia 42j.

KURSY WYUCZAJĄ LISTOWNIE buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, języków obcych: angielski, francuski, niemiecki, pisania na maszynach, pisowni i gramatyki polskiej. — Po ukończeniu

EGZAMINA i SWIADECTWO.

Żądajcie prospektów.

Chcesz otrzymać posadę?

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI